

I. IWANOW

CZY ISTNIEJE ŻYCIE  
NA MARSIE ?

INSTYTUT

PARYŻ



LITERACKI

1961

(A)

I. IWANOW

CZY ISTNIEJE ŻYCIE

**CZY ISTNIEJE ŻYCIE  
NA MARSIE ?**

1921 rok

Wydawnictwo Państwowe Naukowe, Warszawa

Wydawnictwo Państwowe Naukowe, Warszawa

Wydawnictwo Państwowe Naukowe, Warszawa  
Wydawnictwo Państwowe Naukowe, Warszawa  
Wydawnictwo Państwowe Naukowe, Warszawa  
Wydawnictwo Państwowe Naukowe, Warszawa

**BIBLIOTEKA " KULTURY "**  
**Tom LXIX**



**IMPRIME EN FRANCE**

---

**Editeur : INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.,**  
**91, avenue de Poissy, Mesnil-le-Roi**  
**par MAISONS-LAFFITTE (S.-et-O.)**

I. IWANOW

# CZY ISTNIEJE ŻYCIE NA MARSIE ?

*Komedia (a może tragedia) w trzech aktach, z prologiem  
i epilogiem. Akcja rozgrywa się w 1956-ym roku.  
Prolog i epilog dzieją się w Moskwie; trzy akty — na Marsie.*

Przełożył z rosyjskiego Józef ŁOBODOWSKI

INSTYTUT  
PARYŻ



LITERACKI  
1961

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001004810885



II 251.954



## PRZEDMOWA

Kiedy powziąłem decyzję wydania tej sztuki poza granicami mojej ojczyzny, mimowoli zastanowiłem się, jak zwykle zastanawia się każdy autor, oddając swoją rzecz do druku: a kto właściwie będzie ją czytać?

Zdaję sobie sprawę, że czytelnikami sztuki o wydarzeniach, odbywających się na Marsie w roku 1956-ym, będą osoby bardzo różnorodne.

W mojej ojczyźnie przeczytają ją wyłącznie ci wybrańcy których obowiązkiem jest chowanie do kas ogniotrwałych wszystkiego, co z najbardziej różnorodnych powodów może narazić na pokusę ciekawość sowieckich ludzi. Reakcja tej grupy czytelników jest mi z góry dobrze znana, toteż aby uniknąć przykrości osobistych, wolę pozostać autorem nieznanym.

Natomiast należy założyć, że moi czytelnicy zagraniczni będą o wiele bardziej zróżniczkowani.

Kierownicy partii komunistycznych powinni rzucić na mnie kłatwę. (Zresztą, mogą to uczynić od razu po przeczytaniu przedmowy, nie tracąc czasu na czytanie sztuki).

Co do szeregowych komunistów, nie podejmuję się brać na siebie odpowiedzialności za żadne kategoryczne twierdzenie: jak mówi jeden z naszych dygnitarzy (rozumie się, nie publicznie, lecz w nielicznym gronie przyjaciół i znajomych), „komuniści na Zachodzie ostatnio coraz bardziej nawalają”.

Czytelnicy, należący do przeciwnego obozu — zwolennicy kół rządzących na Zachodzie i w Ameryce, nie mówiąc już o członkach rządu w Izraelu — powinni mnie pochwalić. Jeśli tego nie uczynią, będzie to z ich strony zwyczajna nieuprzejmość.

Jaka będzie jednak reakcja tego czytelnika, który kształtuje swoją opinię niezależnie od niezliczonych „Times’ów” i niezliczonych „Daily Worker’ów”? Ten czytelnik jest, prawdopodobnie, mocno zróżniczkowany i w jego środowisku mogą powstać dwa logicznie uzasadnione pytania: 1) Dlaczego autor napisał tę sztukę? — i 2) Dlaczego ją opublikował?

Ponieważ opinia tej trzeciej grupy czytelników nie jest dla mnie obojętna, pragnę odpowiedzieć na obydwie pytania.

Na pierwsze pytanie — dlaczego tę sztukę napisałem? — pragnę odpowiedzieć jak najprościej: jestem pisarzem i piszę o wszystkim, co przeżyłem, czym żyłem, co mnie poruszało. A warto dodać przy okazji, że wydarzenia, które dały asumpt do napisania tej sztuki, poruszały nie tylko mnie; również i tych, którzy obecnie gotowi będą zmieszać mnie z błotem i oświadczyć że tych wydarzeń w ogóle nie było.

Trudniej odpowiedzieć na drugie pytanie: Dlaczego publikuję sztukę? I to w okresie, gdy stosunki między dwoma blokami zaostrzyły się do tego stopnia, że wystarczy zapaliki, aby wybuchnął pożar. Po cóż w takich czasach dawać wrogom swej ojczyzny jeszcze jeden pretekst do wzmocnienia i tak już dostatecznie nieprzytomnej propagandy? A przecież ja wcale nie życzę zwycięstwa generałom z Pentagonu i odwetowcom z Bonn. Co więcej jeżeli dojdzie do wybuchu wojny, znajdę się w szeregach Armii Sowieckiej, a jeśli zginę, to zginę jako żołnierz rosyjski. W takim razie — po co ogłaszam w druku tę książkę?

Zyjemy w czasach, gdy losy krajów całego świata splotły się ze sobą tak ściśle, że dla Mongoła nie może być obojętne, co dzieje się w Egipcie, zaś dla Włocha, co się stało w Związku Sowieckim. My wszyscy, mieszkańcy ziemi, jesteśmy tak współzależni od siebie, że na przykład wydarzenia algierskie w tym czy innym stopniu odbijają się na osobistym losie każdego z nas, niezależnie w jakim zakątku planety żyjemy. Ścisła współzależność wszystkich narodów, splecenie się naszych losów — oto jedna z najbardziej charakterystycznych cech połowy XX w. Dlatego też powinniśmy wiedzieć o sobie możliwie jak najwięcej.

A jednocześnie epoka, w której żyjemy, jest epoką moralnego bankructwa, po pierwsze, demokracji burżuazyjnej, szukającej ratunku za faszystowskimi bagnetami, i po drugie, bankructwa tego, co nazywa się dyktaturą proletariatu, a w rzeczywistości okazało się, jak to już mówił Plechanow, dyktaturą nad proletariatem.

W tych warunkach rola każdego uczciwego sowieckiego pisarza polega na tym, aby wykazać, że sowiecki chrzan nie jest



śłodszy od burżuazyjnej rzodkwi. Jeżeli kompromitowanie tej burżuazyjnej rzodkwi jest sprawą sumienia pisarzy krajów burżuazyjnych, to sowiecki chrzan obciąża całkowicie nasze sumienia.

W ciągu kilku miesięcy po historycznym XX-ym kongresie naszej partii można było uważać, że kult jednostki z wszystkimi jego cudownościami był istotnie pomyłką pewnego wariata. Ale obecnie, gdy tylko ślepy nie widzi, że w swej istocie wszystko pozostało po dawnemu, zaś zmieniły się jedynie formy, pod którymi pragnie się ukryć starą treść, obecnie tak uważać już nie można.

XX zjazd przyniósł całkowite zwycięstwo Chruszczowowi i jego kreaturom. Z tego wszystkiego, co marksista-leninista powinien był skompromitować, Chruszczow na XX-ym Zjeździe skompromitował akurat tyle, ile mu było potrzeba, aby, utrzymując uprzednią machinę państwową, dorwać się do władzy, po zmieceniu ze swej drogi resztek stalinowskiego kierownictwa. Tym samym — to rozumie się samo przez się — Chruszczow poderwał wiarę milionów w sowiecki socjalizm. I na tym właśnie polega jego historyczna zasługa, gdyż w ten sposób ruszył on historię z martwego punktu. Ale nie zrobił tego bynajmniej z jakichś zasadniczych względów ideowych. Potrzebna mu była władza i tę władzę ma w swoich rękach. Z głupoty sam podrąbał gałąź, na której siedzi i której istnienie chciałby utrwalić na wieki.

Że Chruszczow nie zamierzał zmieniać istoty maszyny, która produkuje okropności i zbrodnie stalinowskiego typu, dostatecznie wymownie świadczy powrót do kultu jednostki. Oczywiście, obiektem tego kultu stał się obecnie sam Chruszczow. Z tego wynika, że znowu za jakieś dziesięć lat (a może znacznie później — Chruszczow jest zdrowym chłopem i umrze nie prędko) będzie się mówić, oszukując masy, o następstwach tego przyjemnego kultu. Mówię o „oszukiwaniu”, gdyż sam kult stanowi konsekwencję biurokratycznego systemu sowieckiej maszyny państwowej.

W obecnej chwili realizuje się przepowiednia, wypowiedziana w anadocie, którą opowiadano natychmiast po całkowitym zwycięstwie, odniesionym przez Chruszczowa; w anegdocie tej Stalin rzekomo pozostawił swemu następcy taki testament: „Skompromituj mnie, a później postępuj we wszystkim tak samo jak ja”.

Marks rozpoczął swoje „18 brumaira Ludwika Napoleona” słowami, które obecny najlepszy przyjaciel narodu kazachskiego, kirgiskiego i wielu innych (jak oświadczano podczas róż-

ných dekad sztuki narodowej) powinien wykuć na pamięć: „Hegel gdzieś zauważył, że wszystkie wielkie wydarzenia i postaci w skali ogólno-światowej zjawiają się, że tak powiem, po dwakroć. Hegel zapomniał dodać: po raz pierwszy jako tragedia, po raz drugi — jako farsa”.

Los tak zrzędził, że ludziom mojego pokolenia wypadło być świadkami realizacji jeszcze jednej wersji kultu jednostki, tym razem tej wersji, która realizuje się jako farsa. Więc należy spodziewać się, że wszystkie nikczemności, które w chwili obecnej wykazują tendencję do odrodzenia się, nie pociągną za sobą takich tragicznych konsekwencji, jakie przyniosły w epoce stalinowskiej.

Aby uniemożliwić powtórzenie się tragedii, to i owo mogą działać pisarze. Niech więc moja sztuka teatralna stanie się jeszcze jednym przypomnieniem tej prawdy, że kierownictwo KPZS nie chciało powiedzieć ani jednego słowa o haniebnych latach 1947-1953 i w dalszym ciągu upiera się przy starej linii. Niech demaskuje i kompromituje ten „najbardziej demokratyczny system”, tak wychwalany przez Chruszczowa. Niech stanie się pożyteczna dla tych wszystkich, którzy, stojąc na humanistycznych pozycjach, odrzucają zarówno państwo burżuazyjne, jak i sowiecką dyktaturę, tych, którzy poszukują nowych dróg społecznego rozwoju.

## PROLOG

OSOBY PROLOGU:

PARTYJNY ORGANIZATOR

PROFESOR IWANOW

AKADEMIK ZYLBERSZTAJN

KORESPONDENT DZIENNIKA „PRAWDA”

DWÓCH BRACI STOLAROWYCH

MILICJANT

ARTYSTA-MALARZ

UCZENI, FOTOGRAFOWIE, KORESPONDENCI

## PROLOG

Scena przedstawia wyasfaltowaną platformę, na której znajdują się skomplikowane astronomiczne aparaty. Dookoła aparatów gromadzą się uczeni, korespondenci prasowi, fotografowie. Stoją w milczeniu. Słuchają przemówienia partyjnego organizatora, który znajduje się na trybunie, po lewej stronie sceny.

Na platformie stoją ławeczki, na których po zakończeniu przemówienia partyjnego organizatora siądą niektóre osoby biorące udział w prologu. Platformę otaczają drzewa.

Nieco dalej rozstawione sztalugi, a przy nich artysta-malarz, wsparty na kulach. Obok stoi milicjant, który od czasu do czasu spogląda na obraz, malowany przez artystę.

Fotografowie chodzą z miejsca na miejsce, trzaskając aparatami.

## PARTORG

Towarzysze! (Patrzy na zegarek). Za kilka minut nastąpi ta historyczna chwila, o której oświecona ludzkość marzyła z niecierpliwością na przestrzeni wielu tysiącleci.

Za kilka minut my wszyscy z drżeniem przyłgniemy do naszych teleskopów, nałożymy słuchawki i przystąpimy do naukowego badania planety Mars.

Czy istnieje życie na Marsie? Od wielu tysiącleci pytanie to niepokoilo oświeconą ludzkość. Ale jedynie nasza rosyjska nauka jest w stanie dać na to pytanie wyczerpującą odpowiedź. Jak wiadomo, uczeni burżuazyjni nie są w stanie zdobyć się na taką wiedzę, która nam pozwoli przeniknąć we wszystkie marsjańskie tajemnice.

Korzystając z największego zbliżenia się planety Mars, nasi znakomici rosyjscy specjaliści, bracia Stolarowy, przygotowali nadzwyczaj czułe aparaty, przy pomocy których będziemy w stanie nie tylko widzieć, ale i słyszeć wszystko, co dzieje się na sąsiadującej planecie.



Chwała naszemu utalentowanemu rosyjskiemu narodowi!

Chwała braciom Stolarowym!

(Wszyscy witają braci Stolarowych)

Towarzysze! Na stworzenie super-potężnej aparatury braci Stolarowych wydane zostały kolosalne sumy pieniężne. Oceńcie to we właściwy sposób! Proszę skupić całą swoją uwagę. Obserwując Marsa, starajcie się wszystko zauważyć. Ale przede wszystkim rzeczy najważniejsze, najbardziej zasadnicze i typowe dla Marsa. Badajcie naukowo marsjańskie lasy, morza i kanały, ale nie zapominajcie o człowieku, o tym człowieku, który reprezentuje najcenniejszy materiał w naszej galaktyce.

Prosty marsjański człowiek, ta śrubka, bez której nie mógłby funkcjonować cały światowy system, powinien stać się głównym obiektem waszej uwagi.

Nie jestem ani chemikiem, ani fizykiem, ani biologiem, ale posiadam dyplom wyższej szkoły partyjnej, więc dobrze wiem, że nasza nauka jest przodującą nauką świata. Nasza nauka posiada pierwszeństwo w odkryciu wszystkich znanych w naszych czasach faktów i zjawisk.

Co zaś dotyczy Marsa...

Nie jestem astronomem, nie skończyłem *konserwatorium* w Pułkowie\*), wiem jednak, że wyrażę opinię wszystkich sowieckich astronomów, jeśli oświadczę: pod kierownictwem naszej najdroższej, ukochanej Partii Komunistycznej my pierwsi stwierdzimy istnienie życia na Marsie! Hurra, towarzysze!

WSZYSCY

Hurr-raaa!

PROF. IWANOW

A jeżeli się okaże, że tam nie ma życia?

PARTORG

W takim razie, obywatelu Iwanow, wy pierwsi powinniście stwierdzić nieobecność życia. Jednym słowem, cokolwiek byście stwierdzili, powinniście to stwierdzić pierwsi. Takie jest trudne, ale zaszczytne i odpowiedzialne

\*) W Pułkowie znajduje się najstarsze rosyjskie *obserwatorium*. (przyp. tłum.)

zadanie, wyznaczone wam przez partię, przez rząd i przez cały naród sowiecki. I ja wiem, że z honorem wykonacie to zadanie.

A teraz tytułem informacji muszę wam oznajmić, że została mi poruczona realizacja bezpośredniego kierownictwa waszej pracy naukowo-badawczej. Na stanowisko mego pomocnika wyznaczono zasłużonego naukowego działacza, honorowego członka akademii w Paryżu, Londynie i Pekinie, wybitnego rosyjskiego uczonego, akademika Zylbersztajna.

A więc do dzieła, towarzysze! Aronie Mojżeszowicz, prosimy rozpoczynać!

*(Uczni robią ostatnie przygotowania. Korespondenci zadają ostatnie pytania)*

**KORESPONDENT** *(zwracając się do braci Stolarowych)*

Towarzysze Stolarowy, jestem korespondentem dziennika „Prawda”. Interesuje mnie wasza opinia na temat perspektyw rozpoczynającego się eksperymentu. Czy sądzicie, że nasza rosyjska astronomia rozporządza wszelkimi możliwościami, aby — że tak powiem — dogonić i przegonić Amerykanów w drodze na Mars?

1-szy **STOLAROW** *(zwraca się do brata)*

A ty, Szczepan, jak myślisz, rozporządza, czy nie?

2-gi **STOLAROW**

Jak by to powiedzieć... Wiecie, jeśli chodzi o wszelkie sprawy naukowe i techniczne, najlepiej zwracać się do profesora Iwanowa i akademika Zylbersztajna. Iwanow był naszym współpracownikiem w dziedzinie aparatów podsłuchowych, zaś Zylbersztajn — specjalistą od teleskopów. Myśmy już dali im odpowiednie dyspozycje co do rozmów z przedstawicielami prasy.

**KORESPONDENT**

Dziękuję. Pozwólcie mi teraz postawić drugie pytanie, w zupełnie innej płaszczyźnie. Co towarzysze sądzą o politycznym znaczeniu, jakie będzie miało zbadanie życia na Marsie?

1-szy **STOLAROW**

Ze wszystkimi pytaniami na tematy polityczne zwracajcie się najlepiej do towarzysza Partyjnego Organizatora. On właśnie zajął się specjalnie tym aspektem naszej pracy i będzie mógł udzielić wam wyczerpującej odpowiedzi.

## KORESPONDENT

Dziękuję. Pozwólcie zadać jeszcze jedno pytanie. Jaki zakład naukowy towarzysze ukończyli? Uniwersytet czy też szkołę Baumana?

1-szy STOLAROW

Nie, myśmy się tam nie uczyli. My bardziej praktycznie... Samoucy. Szczepan cztery klasy ukończył, a mnie wywalili z trzeciej.

## KORESPONDENT

Jakże więc nie posiadając specjalnego wykształcenia, mogliście osiągnąć takie fantastyczne wyniki w waszej pracy, dotyczącej zdumiewająco delikatnych aparatów?

2-gi STOLAROW

Gdyśmy dokonywali wynalazku tych aparatów, zawsze czuliśmy nad sobą opiekę i podtrzymanie naszej drogiej, ukochanej Partii Komunistycznej. I ta świadomość dawała nam natchnienie. Wszystko, co tylko zdobyliśmy w naszym życiu, zawdzięczamy w całości naszej najdroższej partii, osobiście zaś naszemu Ojcu i Nauczycielowi, najlepszemu przyjacielowi wszystkich rosyjskich specjalistów, wielkiemu Stalinowi.

## KORESPONDENT

Nadzwyczajne! Dziękuję. Pozwólcie, że w waszym imieniu pozdrowię naszych licznych czytelników.

1-szy STOLAROW

Pozdrawiaj!

KORESPONDENT (*zwraca się do Iwanowa i Zylbersztajna*)

Towarzysze, jestem korespondentem dziennika „Prawda”. Redakcja mego dziennika interesuje się waszą opinią w sprawie perspektyw rozpoczynającego się eksperymentu. Czy nasza rosyjska astronomia rozporządza wszelkimi możliwościami, aby — że tak powiem — dogonić i przegonić Amerykanów w drodze na Mars?

PROF. IWANOW

Nauka, młodzieńcze. Nauka i technika. Różne odgałęzienia nauki. Rozporządzają.

KORESPONDENT

Nadzwyczajne! (*zapisuje w notesie*). Nadzwyczajne!

PROF. IWANOW

Całe moje życie oddałem nauce rosyjskiej. Jestem przekonany, że naród rosyjski, gdy tylko wyzwoli się spod pań-



szczyzny i zdobędzie wolność, wzbogaci naukę świata zdobyczami pierwszorzędnej wagi.

KORESPONDENT *(przestaje zapisywać w notesie)*

Co wyście powiedzieli? Nie zrozumiałem. Co to znaczy „wyzwoli się spod pańszczyzny”?

PROF. IWANOW

Bo widzicie... W 1936-ym roku aresztowano mnie pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz pewnego ościenego mocarstwa... O jakie mocarstwo chodziło, nie powiedziałano mi. Odtąd, jak i wielu moich kolegów, przebywam pod aresztem. Mimo to, nie tylko pozostawiono mi możliwość kontynuowania prac naukowych, ale nawet kazano mi pracować niejako pod przymusem.

Ponieważ jednak jestem, jak to się mówi, człowiekiem wykończonym, mój umysł pracuje zupełnie inaczej, niż u osób, którzy, jak wy, znajdują się na wolności. Toteż, bardzo być może, że przyjdzie wam raczej trudno uchwycić bieg moich myśli. Kiedy mówię o wyzwoleniu nauki spod pańszczyzny, mam na widoku...

KORESPONDENT *(przerywa)*

Zrozumiałe, zrozumiałe... Proszę tylko nie myśleć, że taki niepoprawny, zakamieniały wróg ludu, jak wy, będzie miał możliwość wypowiadania się na łamach naszego dziennika.

PROF. IWANOW

To byłoby zadziwiające...

KORESPONDENT

No, no, tylko nie odwarkiwać! Towarzyszu Zylbersztajn, a wy co będziecie nam mieli do powiedzenia? Wy również przebywacie pod aresztem?

ZYLBERSZTAJN

Nie, w żadnym wypadku... *(trzęsie się cały, graseje)*

Mi, rosyjskie astronomi, mi opieramy się w naszej pracy na przodujące tradycje całej rosyjskiej nauki... Mi, rosyjskie astronomi, mi nie jesteśmy jakieś bezdomni włóczęgi. Rozwijając i pomnażając tradycje przodujących przedstawicieli rosyjskiego ludu, jak na przykład Sternberg, Krusenstern, Baudouin de Courtnay, Bellinshausen. Abu Reichan, Mohammed ibn Ahmet al Biruni i Michał Wasylowicz Łomonosow, który założył nasz pierwszy uniwersytet, a właściwie on sam był naszym pierwszym uniwersytetem, myśmy stworzyli prawdziwie ludową astronomię...

Mi, rosyjskie astronomi...

KORESPONDENT

No, pewnie, rozumiało. Jednym słowem: rozporządza?

ZYLBERSZTAJN

Jednym słowem? Rozporządza!

KORESPONDENT

To wszystko, czego się od was wymaga. Wszystkiego dobrego. Życzę powodzenia (*idzie do partyjnego organizatora*).

MILICJANT (*do malarza*)

Podrzuć no tu trochę jaśniejszego koloru, jaśniejszego — mówię — podrzuć. Trochę ci to wszystko zanadto pośępnie wychodzi.

ARTYSTA-MALARZ

Towarzyszu milicjancie, ja maluję, jak w życiu. Dziś pochmurnie. Nie ma słońca.

MILICJANT

Nie bądź płaskim naturalistą. Sowiecki artysta powinien umieć spoglądać w przyszłość, dostrzegać jutrzejszy dzień. Słyszałeś, co przez radio mówili? Biuro meteorologiczne obiecuje na jutro pogodę. Wymaluj mi tu zaraz promienie wschodzącego słońca!

KORESPONDENT

Towarzyszu, Partyjny Organizatorze, jestem korespondentem dziennika „Prawda”. Redakcję mego dziennika interesuje wasz punkt widzenia na polityczne znaczenie, jakie będzie miało zbadanie życia na Marsie. Co byście mogli powiedzieć na ten temat?

PARTORG

Polityczne znaczenie naszych badań powinno okazać się olbrzymie. Jak by ci to najprościej wytłumaczyć?

Znajdując się na Ziemi i rozporządzając teleskopami i aparatami podsłuchowymi systemu Stolarowych, jesteśmy, że tak powiem, obrazowo rzecz ujmując, w pokoju, oddzielonym od drugiego pokoju cienką przegrodą ze szkła. Szklanych przegródek na razie jeszcze u nas nie wyrabiają, ale z forniru, owszem, istnieją. Jako dziennikarz, powinieneś zrozumieć, że przegródka szklana ma nad fornirową taką samą przewagę, jaka fornirowa nad kamienną. Zrozumiałaś?

## KORESPONDENT

Całkowicie. Dziękuję wam. Wasza głęboka analiza politycznego znaczenia wynalazku braci Stolarowych znacznie ułatwi mi zadanie napisania artykułu i zdobędzie niewątpliwy rezonans nie tylko wśród Marsjan, ale i wśród mieszkańców Ziemi.

Towarzyszu Partyjny Organizatorze, w swoim wstępnym przemówieniu wspomnieliście o istnieniu mórz na Marsie. A skoro ta przegródka jest ze szkła, to jak sądzicie — na tych marsjańskich nadmorskich wybrzeżach plaże także istnieją?

## PARTORG

Plaże? Powinny być. A tobie po co?

## KORESPONDENT

Interesują mnie piękne kobiety. Chciałbym zrobić kilka zdjęć do prywatnego albumu.

## PARTORG

Jesteś żonaty?

## KORESPONDENT

Nie-e-ee... Kawaler.

## PARTORG

A-a-aa... w takim razie wolno.

*(Podchodzi Iwanow)*

## IWANOW (do Partorga)

Już czas.

## PARTORG (na cały głos)

Osoby postronne zechcą zejść z platformy, przeznaczonej do przeprowadzania badań naukowych. *(Korespondenci, fotografowie, artysta-malarz i milicjant odchodzą)* Kolektywowi uczonych polecam przystąpić do obserwowania planety Mars!

*(Uczeni rozpoczynają obserwację)*

## GŁOS

Widać... Słyszalność także zupełnie dobra.

## PARTORG (syczy)

Ech, żeby tak... żeby to tak... mieszkania można było podglądać...

*(Stopniowo gaśnie światło. Koniec prologu)*

## OSOBY WYSTĘPUJĄCE W TRZECH AKTACH

PRAWA RĘKA, Minister Gromów i Błyskawic, 50 lat.  
PRZEPIĘKNA ESTERKA, weterynarz, 30 lat.  
SALOMON SALOMONOWICZ, mąż Esterki, muzyk, 35 lat.  
MATERIALISTA DIALEKTOWICZ, filozof, 38 lat.  
ZADŻUMIONOW, akademik, 70 lat.  
PUŁKOWNIK, 35 lat.  
ARTYSTA LIZUS, 35 lat.  
SEKRETARZ PRAWEJ RĘKI.  
STUDENTKA UNIWERSYTETU, 20 lat.  
GŁUPI MARSJANIN  
ROZSĄDNY MŁODZIENIEC.  
DYŻURNY.  
PANNA MARSJAŃSKA, narzeczona Rozsądnego Młodzieńca.  
GAZECIARZ.  
PIERWSZA KOBIETA MARSJAŃSKA.  
DRUGA KOBIETA MARSJAŃSKA.  
PIERWSZY MĘŻCZYŻNA MARSJAŃSKI.  
DRUGI MĘŻCZYŻNA MARSJAŃSKI.  
SELENITA, przechodzień.  
MARSJANIE-HUMANIŚCI, Jasio, jego żona, Nadia.  
RODZINA SZULINOWICZÓW: mąż, żona, dzieci.  
SELENITA SIWY, 73 lata.  
Selenici, członkowie selenickiej delegacji.  
Przechodnie, wojskowi, piloci, milicjant.

## AKT PIERWSZY

### ODSŁONA PIERWSZA

*Izba szkolna, specjalnie przeznaczona na zebrania Koła do studiowania „Podręcznej książki każdego Marsjanina”. Katedra wykładowcy, ławki dla studiujących, tablice z eksponatami wszelkiego rodzaju. Na ścianach portrety marsjańskich wodzów. Hasła: „Niech żyje nasz wielki Ojciec i ukochany Nauczyciel — najlepszy przyjaciel każdego Marsjanina!”, „Naprzód! Ku zwycięstwu marsjanizmu!”, „Hurra!”.*

*Gdy podnosi się kurtyna, na scenie znajdują się: Materialista Dialektowicz, Przepiękna Esterka, Salomon Salomonowicz, studiujący Marsjanie.*

### WYKŁADOWCA

Nasze Koło do studiowania „Podręcznej książki każdego Marsjanina” stawia sobie za cel bynajmniej nie mechaniczne kucie zasadniczych zasad, sformułowanych w „Podręcznej książce”. „Podręczna książka każdego Marsjanina” i uzupełniająca ją literatura powinny rozwinąć w was twórcze podejście do zjawisk życiowych, powinny was nauczyć prawidłowej oceny tych zjawisk, niekiedy bardzo złożonych i przeciwstawnych.

Oto dlaczego od was żądam, abyście robili dokładne i sensowne streszczenia. Bardzo mnie smuci, że niektórzy z was nie robią streszczeń z „Podręcznej książki”, a ci, co robią streszczenia, robią je niestannie, a ci, co robią streszczenia starannie, z jakichś powodów zrobione streszczenia szybko zapominają. Mam nadzieję, że mówię z wami na ten temat po raz ostatni.

A teraz zobaczmy, jakście opanowali materiał, zadany do domu. Czy zrozumieliście wszystko, pracując w domu nad dziełami naszego ukochanego Ojca i najdroższego Nauczyciela? Czy który z was nie ma jakichś zapytań?

GLUPI MARSJANIN

Czy można zadać pytanie?

WYKŁADOWCA

Proszę!

GLUPI MARSJANIN

Nie rozumiem jednej rzeczy. W swojej wybitnej pracy, którą zadaliście nam do przerobienia na dzisiaj, wszechświatowy geniusz udowodnił, że na przykład Selenici nie stanowią narodu. My, Marsjanie, jesteśmy narodem, wielkim, marsjańskim narodem. To zrozumieliśmy. Natomiast Selenici narodem nie są. To także zrozumieliśmy. Ale w takim razie dlaczego we wszystkich ankietach znajduje się taki punkt, piąty — narodowość? Dlaczego przy obejmowaniu pracy ten punkt muszą wypełniać wszyscy: ci, co należą do narodu, i ci, co nie należą? Wydaje mi się, że teoretycznie biorąc, ta sprawa wygląda nieco niejasno. Bardzo proszę o wyjaśnienie.

WYKŁADOWCA

Kto może pomóc koledze?

ROZSĄDNY MŁODZIENIEC

Czy mogę?

WYKŁADOWCA

Proszę bardzo!

ROZSĄDNY MŁODZIENIEC

Do każdego zagadnienia należy podchodzić od strony historycznej. Kto to są Selenici? Skąd się wzięli?

Przed wieloma tysiącami lat Księżyc, zaludniony przez Selenitów, tak blisko podszedł do Marsa, że niewielka część księżycowego terytorium znalazła się w polu jego przyciągania. Zmuszeni do tego prawem grawitacji, Selenici zaczęli spadać z Księżyca na Marsa. Część z nich porozbijano się, zaś druga część, która pospadała do rzek i jezior, uratowała się. W taki sposób Selenici zjawili się u nas, na Marsie. Wiadomo, że warunki życia na Księżycu różnią się od warunków życia na Marsie. Na Księżycu nie ma krów, owiec, ani innych zwierząt. Tam rosną jedynie bardzo rzadkie trawki. Selenici mają do czynienia właśnie z tymi trawkami. Uprawiają te trawki, żywią się

nimi. Natomiast my, Marsjanie, utrzymujemy się przy życiu przede wszystkim dzięki konsumpcji mięsa. Jesteśmy hodowcami bydła, hodujemy stada owiec, świń i baranów, które stanowią naszą opokę, podtrzymanie i zasadnicze pożywienie.

W ten sposób między nami a Selenitami nie istnieje żadna wspólnota bytu gospodarczego. Stanowimy odrębne i różne narody.

GLUPI MARSJANIN

To zrozumiałe... Ale jakże wyjaśnić sprawę z ankietą?

ROZSĄDNY MŁODZIENIEC

Zaraz... Selenici, którzy znaleźli się na Marsie, musieli, chcąc nie chcąc, przyjąć nasz tryb życia, zaczęli odżywiać się mięsem, a nie trawą. Przystwojenie sobie mięsa i krwi zwierzęcej zmieniło psychikę naszych Selenitów, którzy różnią się obecnie od Selenitów księżycowych, jak niebo różni się od Marsa. Po znalezieniu się na innym terytorium, zapomnieli swego dawnego języka, zjawily się u nich nowe potrzeby gospodarcze i nowa psychologia, w wyniku czego Selenici przestali być narodem selenickim. Ze swoich dawnych zajęć i upodobań zatrzymali zamiłowanie do uprawiania i badania traw, które stanowią paszę dla naszego bydła. Dokładna znajomość traw wszelkiego rodzaju, a wśród nich również leczniczych, sprawia, iż Selenici są ludźmi, przynoszącymi pożytek naszemu marsjańskiemu gospodarstwu. Oto dlaczego prawie wszyscy Selenici są weterynarzami. Chodzą koło naszych baranów, karmią je i leczą, jeśli barany zaczynają chorować. Tak właśnie rozumiem ten zespół zagadnień, zadanych nam dla przerebobienia na dzień dzisiejszy.

GLUPI MARSJANIN

To wszystko ja i sam rozumiem. Ale co zrobić z ankietą? — pytam. Z piątym punktem?

*(Zbierają się chmury)*

ROZSĄDNY MŁODZIENIEC

W tej części pracy, z której powinniśmy byli zrobić streszczenia na dzień dzisiejszy, o piątym punkcie nie ma żadnej wzmianki.

WYKŁADOWCA

A właśnie! O tym właśnie wam mówiłem! Nawet najzdolniejsi z was, najbardziej pracowici i obowiązkowi,

prawidłowo przyswajając sobie materiał książkowy, nie zawsze są w stanie twórczo zorientować się w konkretnym przykładzie życiowym.

Jak powinno się rozumować w danym wypadku? Co to jest naród? Jak wiadomo, naród — to pojęcie w kategorii historycznej. A co to takiego narodowość? Narodowość — to pojęcie w kategorii etnograficznej. Jeżeli trzymać się samej litery, a nie ducha, to dla nas, dla Marsjanów, w ankiecie powinnyby istnieć rubryka: „Naród” — rubryka wskazująca na Marsjanów jako na pojęcie historyczne, zaś dla Selenitów należałoby wprowadzić rubrykę „narodowość”, charakteryzującą Selenitów pod względem etnograficznym, gdyż nie podlegają oni charakterystyce historycznej. Ale po co to robić? Po co podkreślać to, co nas dzieli? Przeciwnie, powinniśmy podkreślać to, co nas łączy i jednoczy. Na naszej planecie, w odróżnieniu od innych planet, istnieje równość i zrównanie wobec prawa. Aby przy obejmowaniu pracy Selenici nie czuli się elementem mniej wartościowym, w naszych ankietach istnieje wspólny dla wszystkich punkt piąty. Selenici zatem powinni przy wypełnianiu ankiety czuć się równymi z nami, Marsjanami, pod każdym względem. Oto jak należy rozumieć to zagadnienie. Naturalnie, moglibyście w nim sami doskonale zorientować się, gdybyście do nauki naszego ukochanego Ojca i Najdroższego Nauczyciela podchodzili twórczo, a nie mechanicznie.

#### GLUPI MARSJANIN

A ja wciąż jeszcze nie rozumiem. Jeżeli u nas panuje równość, to dlaczego Selenitów nie przyjmują do wyższych zakładów naukowych a Marsjanów przyjmują?

*(Zbierają się chmury. Zabłyła błyskawica. Grzmi grom)*

#### WYKŁADOWCA

A któż wam powiedział, że u nas Selenitów nie przyjmują do zakładów naukowych?

#### GLUPI MARSJANIN

Nikt mi nie mówił. Sam widziałem. Kiedyś zdawałem egzamin razem z pewnym Selenitą. Selenita zdał, a ja ściałem się. Ale i tak do instytutu przyjęli mnie, Marsjanina, a Selenity nie przyjęli. I potem do mojej egzaminacyjnej karty wpisali stopnie tego Selenity.



*(Błyskawica. Grzmi grom. Zadający pytania pada, rażony piorunem. Chmury rozchodzą się)  
(Na scenę wbiega dyżurny)*

## DYŻURNY

Przygotować się! Przygotować! Przyjechała do nas sama Prawa Ręka. Prawa Ręka przyjechała! Prawa Ręka! Kierownik Ministerstwa Gromów i Błyskawic!

*(Wchodzi Prawa Ręka w otoczeniu świty)*

## WYKŁADOWCA

Wstać! Ba-a-czność! Towarzyszu Prawa Ręko! Koło dla studiowania „Podręcznej książki każdego Marsjanina” przy pracy. W obecnej chwili Koło studiuje piąty rozdział „Podręcznej książki”, oraz genialne dzieło ukochanego Ojca i najdroższego Nauczyciela, pod tytułem „Zagadnienie narodowe w systemie marsjańskim”. Zajęcia prowadzi kandydat na stopień marsjańskiego filozofa, Materialista Dialektowicz.

## PRAWA RĘKA

Witajcie, towarzysze!

## WSZYSCY

Zdrowia życzymy, towarzyszu, Prawa Ręko!

## PRAWA RĘKA

Spocznij!

## WYKŁADOWCA

Spocznij!

## PRAWA RĘKA *(do wykładowcy)*

Co się tu u was dzieje? Dlaczego dla podtrzymania ideowej czystości, sam Ojciec i Nauczyciel musiał wtrącić się do waszych zajęć za pośrednictwem Ministerstwa Gromów i Błyskawic?

## WYKŁADOWCA

Towarzyszu Prawa Ręko, zgodnie z nauką naszego ukochanego Ojca i najdroższego Nauczyciela, w świadomości Marsjanów dotąd jeszcze utrzymują się przeżytki historycznej przeszłości i pozaprzeszłej prehistorii. Właśnie te przeżytki, aktywizując się pod wpływem obcej nam, idealistycznej ideologii niektórych innych planet, często sprawdzają naszych towarzyszy na drodze przestępczą.

PRAWA RĘKA (*patrzy na martwego Marsjanina*)

I cóż uczynił ten przestępca? Za co dotknęła go kara najlepszego przyjaciela wszystkich... zbrodniarz?

WYKŁADOWCA

Zbrodniarz zadawał pytania.

PRAWA RĘKA

Jakie pytania zadawał zbrodniarz?

MATERIALISTA

Zbrodniarz zapytywał, dlaczego Selenitów nie przyjmują do wyższych zakładów naukowych. Tym samym, obiektywnie, chcąc tego, czy nie, niezależnie od swoich subiektywnych zamiarów, zbrodniarz twierdził to samo, co twierdzą nasi wrogowie. A mianowicie: jakoby istniała u nas narodowa dyskryminacja.

PRAWA RĘKA

Mam nadzieję, że zbrodniarz, umierając, zdawał sobie sprawę w sposób prawidłowy, jaka jest nasza polityka narodowościowa. Wyjaśniłeś mu jego błędy?

MATERIALISTA

Moja wina, towarzyszu Prawa Ręko, już nie zdążyłem.

PRAWA RĘKA

A czy ty wiesz, że żaden Marsjanin nie ma prawa do umierania choćby z cieniem wątpliwości co do słuszności naszej polityki?

MATERIALISTA

Wiadomo, towarzyszu Prawa Ręko! Ale w danym, konkretnym wypadku wydaje mi się, że lekcja praktyczna, udzielona temu Marsjaninowi przez naszego ukochanego Ojca i najdroższego Nauczyciela, przewyższa jakikolwiek teoretyczny wykład, na jaki mógłbym się zdobyć.

PRAWA RĘKA

To prawda. Masz rację Materialisto! Ale ja do ciebie mówię o czym innym. Według informacji centralnego zarządu statystycznego, bardzo liczni Marsjanie umierają, albo nie wierząc w generalną linię, albo wątpiąc w nią. Taki stan można wytłumaczyć tylko tym, że wy, pracownicy na ideologicznym froncie, pracujecie źle i nie nadążacie na czas, to jest przed śmiercią, wprowadzić porządek w tok myśli skazanego na śmierć osobnika. Zrozumiałeś?

## MATERIALISTA

Zrozumiałem. Przyznaję. się do błędu. Gotów jestem ponieść odpowiednie konsekwencje. Zobowiązuję się wypełnić w przyszłości.

## PRAWA RĘKA

Zaraz, ci pokażę, jak powinieneś był wyjaśnić temu Marsjaninowi, na czym polegał jego błąd w danym zagadnieniu. Macie w waszym Kole Selenitów?

## DIALEKTOWICZ

Owszem, są. Przepiękna Esterka i Salomon Salomonowicz.

## PRAWA RĘKA

Którzy to?

## DIALEKTOWICZ

Przepiękna Esterko, wstać! Salomonie Salomonowiczu, wstać!

*(Esterka i Salomon Salomonowicz wstają)*

## PRAWA RĘKA *(pochodzi do Esterki)*

Przepiękna Esterka?! Już od dawna pragnąłem zetknąć się z wami. Bardzo wiele o was słyszałem... I nareszcie — szczęśliwy zbieg okoliczności. *(Esterka milczy. Patrzy na martwego Marsjanina)*. Siadajcie, Esterko!

Salomonie Salomonowiczu! Ty jako Selenita, co sądzisz — przyjmują u nas Selenitów do wyższych zakładów naukowych? Czy też nie przyjmują?

## SALOMON SALOMONOWICZ

Przyjmują. Codziennie tysiące Selenitów otrzymują wyższe wykształcenie i są zaliczane do kategorii aspirantów. Ale, naturalnie, wszystko zależy od zdolności.

## PRAWA RĘKA

Naturalnie, naturalnie... Widzę, Salomonie Salomonowiczu, że nie jesteś głupi! *(Do Dialektowicza)* Materialista, rozumiałeś?

## DIALEKTOWICZ

Tak jest, rozumiałem!

## PRAWA RĘKA

A ty, Salomonie Salomonowiczu, jaki zakład naukowy skończyłeś?

SALOMON SALOMONOWICZ

Niestety, nie miałem okazji do studiowania w żadnym wyższym naukowym.

PRAWA RĘKA

A to dlaczego? Brak zdolności?

SALOMON SALOMONOWICZ

Zdolności są. Tak jakoś dziwnie się złożyło...

PRAWA RĘKA

A chciałbyś na przyszły szkolny rok znaleźć się w którejś z wyższych szkół?

SALOMON SALOMONOWICZ

Bardzo bym chciał.

PRAWA RĘKA

W której z nich?

SALOMON SALOMONOWICZ

Jestem muzykiem. Pragnąłbym pójść do konserwatorium.

PRAWA RĘKA

Salomonie Salomonowiczu, twoja odpowiedź na zadane pytanie bardzo mi się spodobała. Tacy ludzie jak ty są nam potrzebni w każdej orkiestrze. Wpadnij do mnie jutro do Ministerstwa. Dam ci list polecający. A ty, towarzyszu Dialektowicz, postaw Salomonowi Salomonowiczowi lepszy stopień i przygotuj charakterystykę....

DIALEKTOWICZ

Będzie wykonane!

PRAWA RĘKA

Materialisto! Czy nie czas już na pauzę?

DIALEKTOWICZ

Powstań! (Wszyscy wstają) Ba-a-czność! Towarzyszu Prawa Ręko, pozwólcie ogłosić pauzę!

PRAWA RĘKA

Ogłaszaj!

DIALEKTOWICZ

Spocznij! Rozejść się! W czasie przerwy nie zbierać się większymi grupkami, niż po dwóch.

(Uczniowie rozchodzą się. Pozostaje Prawa Ręka, towarzysząca mu świta i Wykładowca)

PRAWA RĘKA

Materialista, powiedz-no, proszę, ta przepiękna Esterka to jest ta sama Esterka, którą uważają za naszego najlepszego weterynarza?

DIALEKTOWICZ

Tak jest! Cieszy się opinią najlepszego specjalisty w dziedzinie weterynarii i dlatego powierzono jej opiekę nad naszą najbardziej rasową krową, Krasulą.

PRAWA RĘKA

Tak, tak... A powiedz, Esterka jest mężatką!

DIALEKTOWICZ

Tak jest, mężatką

PRAWA RĘKA

A kto jest jej mężem?

DIALEKTOWICZ

Muzyk. Salomon Salomonowicz.

PRAWA RĘKA

Pułkownik!

PUŁKOWNIK

Na rozkaz!

PRAWA RĘKA

A gdyby tego Salomona Salomonowicza na jakieś trzy miesiące przed wstąpieniem do konserwatorium spuścić do marsjańskiej studni... W marsjańskich studniach są jeszcze wolne miejsca?

PUŁKOWNIK

Marsjańskie studnie są przepełnione.

PRAWA RĘKA

W takim razie zrobimy inaczej. Zorganizuj dla muzyka gościnne występy. Niech jedzie i robi propagandę muzyki marsjańskiej. Wyznacz mu marszrutę, repertuar i wydaj wszystko, związane z trzymiesięczną podróżą służbową.

PUŁKOWNIK

Będzie wykonane!

PRAWA RĘKA

Dużo widziałem bab, ale takiej urodziwej nie widziałem.

DIALEKTOWICZ

Uroda Przepięknej Esterki cieszy się sławą międzyplanetarną. Nasi astronomowie ustalili, że, na przykład, na-

wet minister Spraw Zagranicznych Wielkiej Niedźwiedzicy codziennie przygląda się Esterce przez swój domowy teleskop.

PRAWA RĘKA

Ta-ak? A cóż na to Esterka?

DIALEKTOWICZ

Esterka jest kobietą, a z kobietami różne rzeczy się zdarzają. Poza tym doszło do wiadomości, że minister Państwowego Bezpieczeństwa na Małej Niedźwiedzicy również podgląda Przepiękną Esterkę.

PRAWA RĘKA

Zrozumiałe. Pułkowniku!

PULKOWNIK

Na rozkaz!

PRAWA RĘKA

Jutro posłać Przepięknej Esterce bukiet kwiatów.

PULKOWNIK

Na rozkaz, posłać bukiet kwiatów Przepięknej Esterce!

PRAWA RĘKA

A pojutrze dostarczyć mi ją dla przeprowadzenia rozmowy, prosto do ministerstwa.

PULKOWNIK

Będzie wykonane!

*(W oddali huczy grzmot i widać błyskawicę)*

PRAWA RĘKA

Znowu jakiś łotr zadaje pytania. A może nawet na nie odpowiada. Pułkowniku! Zostańcie i omówcie całą sprawę z Materialistą. Pozostali — za mną!

*(Prawa Ręka i towarzysząca mu świta odchodzą)*

PULKOWNIK

Serwus, Materialista! Ile lat, ile zim... Ale psia służba! Nawet nie ma kiedy starych przyjaciół odwiedzić! No, co, Materialista, jak ci się powodzi?

MATERIALISTA

Powodzi się całkiem nieźle. Prowadzę naukową działalność, artykuły piszę. Drukuję mnie. Teraz czekam na mie-

szkanie, obiecali dać w nowym domu. A twoje sprawy jak stoją? Dlaczego przeklinasz? I właściwie jakie losy zrządziły, że jesteś przy nim? (Pokazuje na drzwi, którymi wyszedł Prawa Ręka).

#### PULKOWNIK

Losy moje ułożyły się w sposób bardzo prosty. Skończyłem naszą wyższą szkołę, obroniłem dysertację na temat „Rola kobiety w budowaniu świetlanej przyszłości”. Potem rozdzielcza komisja wyznaczyła mnie na kierownika wydziału kobiecej agitacji i propagandy w biurze u Prawej Ręki. I od tego czasu prowadzę ten wydział. Szczerze mówiąc, wolałbym pracę pedagogiczną. Tu męczące zajęcia. Mam tego potąd, a i baby także się uprzykrzyły.

#### MATERIALISTA

A ja pamiętam, że kiedy pracowałeś nad dysertacją, miałeś na ten temat zupełnie inne zdanie.

#### PULKOWNIK

Młodszy byłem. I w ogóle, wiesz, w takiej ilości każdemu apetyt odbierze. Tu, widzisz, działa prawo przechodzenia ilości w jakość. Nie, praca pedagogiczna jest o wiele lepsza. Spokojniejsza. Umysłowa praca. Naukowe zatrudnienie.

#### MATERIALISTA

Urządzić się w dziedzinie pedagogicznej nie tak łatwo. W naszej — uważasz — filozoficznej branży nadprodukcja. Zbliża się filozoficzne bezrobocie.

#### PULKOWNIK

Wszystko bzdury. Żeby tylko mieć zgodę Prawej Ręki, zaraz bym się urządził. Spuściliby któregokolwiek filozofa do studni, a ja na jego miejsce. Zorganizowanie — rzecz prosta. Na tym trudność polega, że Prawa Ręka puścić mnie nie chce. Przyzwyczał się do mnie. Zgraliśmy współpracę ze sobą.

Słuchaj, a ty teraz nie masz wolnej chwili?

#### MATERIALISTA

Nie, zebranie koła. Zwolnię się za godzinę.

#### PULKOWNIK

Wobec tego umówmy się od razu. Teraz muszę iść. Jak się te twoje zebranie skończy, zadzwoń do mnie bezpośrednio.

nio do wydziału kobiecej agitacji i propagandy, i umówimy się, gdzie się spotkać. Trzeba wyjaśnić niektóre szczegóły dotyczące Przepięknej Esterki. Czekam na telefon. Wszystkiego najlepszego.

## MATERIALISTA

Dowidzenia! *(Pułkownik odchodzi. Materialista bierze dzwonek i dzwoni).* Przerwa skończyła się!

K o n i e c   o d s ł o n y



## ODSŁONA DRUGA

Gabinet Prawej Ręki w Ministerstwie. Biurko, fotele, mapy. Na drugim planie ogromna tablica rozdzielcza. Na tablicy mnóstwo sprzęgieł, dźwigniowych łączników, elektrycznych żarówek. Obok tablicy głośniki radiowe, lunety. Nad tablicą napis z wielkich liter: „Centrum Zarządu Państwa”.

W chwili gdy podnosi się kurtyna, na scenie znajdują się: Prawa Ręka, Pułkownik, studentka, dwóch pracowników Ministerstwa, Sekretarz Prawej Ręki. Pracownicy Ministerstwa ubierają studentkę; wciągają ją w spódnicę, zapinają bluzeczkę, wkładają pantofle. Studentka płacze.

**PULKOWNIK** (pomaga ubierać studentkę)

Co to za mazgajstwo? Proszę się uspokoić! Co innego, gdybyście do dzisiejszego dnia dotrwali w dziewiczym stanie. Byłby powód do lamentowania. Ale jak stwierdził nasz minister Gromów i Błyskawic, już dawno przestaliście być dziewicą. Wybaczcie, ale zachowujecie się bardzo głupio.

**STUDENTKA**

A-a-a-a.... A jeżeli dziecko...

**PULKOWNIK**

O dziecko proszę się nie troszczyć. Dzieckiem zajmie się państwo. Na naszej planecie nie może być nieszczęśliwych dzieci. Zaś dla potomstwa Prawej Ręki mamy specjalne sanatorium wychowawcze. Wy co byście woleli: chłopczyka, czy dziewczynkę?

**STUDENTKA**

A-a-a-a-a... Nikogo nie chcę...

PULKOWNIK

Wobec tego, po stwierdzeniu, że zbliża się dzień porodu, skierujecie do mnie odpowiednie oświadczenie, po czym otrzymacie bezpłatną pomoc lekarską.

STUDENTKA

A-a-a-a-a... To znaczy, sztuczne poronienie? Tak?

PULKOWNIK

Tak! Poronienie...

STUDENTKA

A-a-a-a-a... To bardzo boli?

PULKOWNIK

Ach, nie-ee... Nic podobnego. Mogę was poznać z pewną kobietą. Ma już za sobą siedemnaście poronień, a teraz przygotowuje się do osiemnastego. Ona wam wszystko opowie. Zaraz was odwieziemy do domu. Proszę nie płakać.

PRAWA RĘKA *(podchodzi)*

Kochana, jesteście jedną z najpiękniejszych kobiet na Marsie. Proszę mi wierzyć. Nigdy nie rzucam na wiatr swoich słów.

STUDENTKA

Dzię-ku-ku-je... za... za... kom-ple-ment...

PRAWA RĘKA

Ile macie lat?

STUDENTKA

Dwadzieścia.

PRAWA RĘKA

Na którym roku uniwersytetu?

STUDENTKA

Na drugim.

PRAWA RĘKA

Jak się te dziewczęta spieszą! Już z tyloma studentkami miałem do czynienia, i wszystkie, absolutnie wszystkie, mają jakieś, choćby niewielkie doświadczenie... Proszę powiedzieć: kiedy straciliście cnotę?

STUDENTKA

W zeszłym roku.

PRAWA RĘKA

Jak się nazywa ten nikczemnik?

## STUDENTKA

Bardzo pragnęłam zdobyć wyższe wykształcenie... I kiedy starałam się o przyjęcie na uniwersytet, przewodniczący komisji egzaminacyjnej...

## PRAWA RĘKA

Pułkownik!

## PULKOWNIK

Na rozkaz!

## PRAWA RĘKA

To nie pierwszy raz słyszę podobną odpowiedź. Sądzę, że wykładowcy wyższych zakładów naukowych dosyć często nadużywają swoich prerogatyw. A ty co o tym sądzisz?

## PULKOWNIK

Towarzyszu Prawa Ręko, w niemoralnym akcie zawsze biorą udział dwie osoby. Zaś stwierdzenie, kto kogo właściwie zdeprawował, nie jest zazwyczaj rzeczą łatwą...

## PRAWA RĘKA

Hmm-h-mm... Może i masz rację, *(patrzy na zegarek)* Pospieszcie się, towarzysze. Już i tak audiencje zostały opóźnione o całe pół godziny.

*(Studentkę wyprowadzają)*

## PRAWA RĘKA

Czarujące maleństwo. A wiecie, że ona mi czymś przypomina. Przepiękną Esterkę. Takie same przenikliwe spojrzenie oczu. Czarne, gładkie włosy. Pułkowniku, nie uważasz?

## PULKOWNIK

Owszem. Są bardzo podobne do siebie.

*(Prawa Ręka przyciska dzwonek. Wchodzi sekretarz.)*

## PRAWA RĘKA *(do sekretarza)*

Jakie sprawy są wyznaczone na dzień dzisiejszy?

## SEKRETARZ

Zamierzaliście przyjąć artystę-malarza, Lizusa, akademika Zadżumionowa, a poza tym wyznaczone jest na dziś spotkanie z Przepiękną Esterką. Artysta-malarz, Lizus, znajduje się w poczekalni.

## PRAWA RĘKA

Wprowadź Lizusa.

*(Sekretarz wychodzi i wraca z artystą-malarzem).*

## ARTYSTA

Niech żyje Ministerstwo Gromów i Błyskawic!

## PRAWA RĘKA

Niech kwitną i rozwijają się Sztuki Piękne! *(wskazuje fotel)* Bardzo proszę!

## ARTYSTA

Dziękuję. Proszę się nie fatygować. Mogę postać. Pragnąłbym dowiedzieć się, jakie wrażenie zrobił na Was portret, który posłałem Wam wczoraj wieczorem?

## SEKRETARZ

Twój portret stanowi arcydzieło marsjańskiego realizmu. Gdy po mojej śmierci zainaugurują muzeum mego imienia, portret ten powinien ozdobić główną klatkę schodową. Na razie zaś powiesiłem go w prywatnym gabinecie. Proponuję ci, żebyś zrobił kopię, a my mianujemy ciebie laureatem nagrody imienia naszego Ojca i Nauczyciela? A teraz powiedz, po co prosisz o audiencję?

## ARTYSTA

Mam sprawę osobistą. Przed szesnastu laty, kiedy dobiegły końca prace przy osuszaniu istniejących przez długi czas bagien — lewego bagna, prawego bagna i tego bagna, które znajdowało się pośrodku — gdy już wszystkie bagna zostały osuszone i otaczająca je atmosfera uległa ozdrowieniu, to znaczy, zaraz potem, jakście przyszli na miejsce dawnego ministra Gromów i Błyskawic, zwróciłem się do Was z petycją o poddanie rewizji sprawy mego ojca. Obiecaliście mi zająć się tą sprawą. To było przed szesnastu laty i od tego czasu ciągle oczekuję odpowiedzi.

## PRAWA RĘKA

A właściwie na czym polega istota sprawy?

## ARTYSTA

Jakby to powiedzieć... Zgodnie z moim głębokim przekonaniem, ojciec mój, oskarżony o szpiegostwo, ucierpiał niewinnie. Ojciec mój nie był szpiegiem. Nie zasłużył na to, co z nim uczyniono. Spuszczono go do marsjańskiej studni na całe dwadzieścia lat. Dlatego też bardzo was proszę o sprawdzenie okoliczności tej sprawy i o uniewinnienie mo-

jego ojca, jeżeli to możliwe, a ja mam nadzieję, że to możliwe.

PRAWA RĘKA

Kiedy twojego ojca spuszczone do studni, lud go napiętnował?

ARTYSTA

Napiętnował!

PRAWA RĘKA

To znaczy, że lud przyjął radośnie jego aresztowanie?

ARTYSTA

Przyjął radośnie!

PRAWA RĘKA

Jest mi niezmiernie przykro, ale wątpię, czy będę w stanie służyć jakąkolwiek pomocą. My, państwowi działacze, jesteśmy jedynie sługami suwerennego ludu i nigdy nie ośmielimy się oprzeć jego woli.

ARTYSTA

Naturalnie. A czyż ja mógłbym choćby na chwilę o czymś takim pomyśleć? Nie! Jak już podkreślałem w mojej petycji, w rok po aresztowaniu mojego ojca zwolniono. Suwerenny lud radośnie przyjął jego zwolnienie, toteż nie ma żadnej potrzeby, abyście się opierali woli ludu.

PRAWA RĘKA

To po coś do mnie przyszedł, jeżeli twojego ojca dawno zwolniono?

ARTYSTA

A bo, jak już podkreśliłem w mojej petycji, następnie ojca zaaresztowano po raz drugi. Więc dlatego chciałbym Was prosić o przyście z pomocą.

PRAWA RĘKA

Zaraz... Gdy twego ojca aresztowano po raz drugi, czy lud napiętnował go ponownie?

ARTYSTA

Napiętnował!

PRAWA RĘKA

No, to czego właściwie chcesz? Żebym się oparł woli ludu?

ARTYSTA

Ależ nie! W żadnym wypadku! Jak już podkreśliłem w mojej petycji, za każdym razem mój ojciec był aresztowany

przez poprzedniego ministra Gromów i Błyskawic, a nie przez Was. I jeśli zwolnicie teraz mego ojca po raz drugi, niewątpliwie cały lud ujrzy w tej decyzji akt sprawiedliwości i po raz drugi powita zwolnienie mego ojca okrzykami radości.

### PRAWA RĘKA

No, tak... Sprawa wygląda na dość skomplikowaną. Tak od razu trudno ją rozstrzygnąć.

*(Na tablicy rozdzielczej Zarządu Państwem zaczyna migotać czerwona żarówka).*

### SEKRETARZ

Towarzyszu, Prawa Ręko! Nasz ukochany Ojciec i najdroższy Nauczyciel wzywa was do bezpośredniej rozmowy radiowej!

### PRAWA RĘKA *(rzuca się do mikrofonu)*

Ukochany Ojczy i Nauczycielu, tu Prawa Ręka, który Was słucha i zawsze jest gotów brać, przyciskać i likwidować.

### GŁOS OJCA I NAUCZYCIELA

W kwadracie 43/27, Marsjanin, średniego wzrostu, brunet, w niebieskim garniturze, jedno oko nieco podpuchnięte, drugie zwyczajne, opowiada kawał o tym, że kiedyś przyjechałem do domu wariatów i że wszyscy wariaci witali mnie słowami: „Dziękujemy Ojcu i Nauczycielowi za nasze szczęśliwe życie!”. Rozkazuję: Przycisnąć dźwignię i runąć na kwadrat 43/27 Gromem i Błyskawicą.

### PRAWA RĘKA

Na rozkaz, runąć na kwadrat 43/27 Gromem i Błyskawicą! *(Biegnie do tablicy rozdzielczej, naciska dźwignię. W oddali słychać grzmot. Do sekretarza)* Sprawdzić celność piorunów!

*(Sekretarz patrzy w lunetę).*

### SEKRETARZ

Piorun poraził wszystkie żywe istoty na terenie wzmiankowanego kwadratu. Ludzie, psy, koty — wszystko zdechło.

### PRAWA RĘKA

Ostatecznie, koty można było oszczędzić. Lubię koty.

## SEKRETARZ

Cóż na to poradzić! Gdzie ludzi rąbią, tam koty lecą!

## PRAWA RĘKA

Prawidłowo — lecą! (*Podchodzi do mikrofonu*). Ukochany Ojcze i Nauczycielu! Wyznaczone zadanie zostało wykonane w 250-ciu procentach. Marsjanin średniego wzrostu, w niebieskim, bawełnianym garniturze, brunet, z jednym okiem nieco podpuchniętym, drugim zwyczajnym, został ukarany według artykułu 58-go Kodeksu Karnego. Cały lud marsjański piętnuje zdrajcę i szpiega. W ogólnym, spontanicznym zrywle lud marsjański przysięga, że jeszcze silniej zewrze swoje szeregi pod waszym mądrym kierownictwem. Jedność i zwartość — oto gwarancja naszego zwycięstwa. Niech żyje Wasze przenikliwe, wszystko ogarniające spojrzenie i Wasz genialny umysł!

## GŁOS OJCA I NAUCZYCIELA

Wyrażam wdzięczność za operatywność i ścisłość w wykonaniu rozkazu. Ale jednocześnie udzielam upomnienia za przeoczenie działalności bruneta. Czym byliście zajęci?

## PRAWA RĘKA

Demaskowałem artystyczne środowisko przegniłej inteligencji.

## GŁOS OJCA I NAUCZYCIELA

Zdemaskowaliście?

## PRAWA RĘKA

Zdemaskowałem! Jak się dowodnie okazało, artysta-malarz, nazwiskiem Lizus, który namalował mój portret, namalował go specjalnie po to, aby zdobyć zaufanie, i następnie, wykorzystując moje zaufanie, zorganizować tajną ucieczkę licznej grupy politycznych przestępców, z ojcem tegoż artysty-malarza na czele, który został spuszczonej do marsjańskiej studni w okresie wielkiej, ogólnoplanetarnej czystki. Proszę o pozwolenie na dostarczenie wszelkich szczegółów na piśmie.

## GŁOS OJCA I NAUCZYCIELA

Oczekuję meldunku o przegniłej inteligencji. Rozkazuję jeszcze wyżej podnieść sztandar rewolucyjnej czujności. Podaję do wiadomości, co następuje:

Ubiegłej nocy, o godzinie 2-iej, minut 23 i 14 sekund, powziąłem historyczną decyzję. Nasza marsjańska rewolucja powinna w najbliższym czasie rozszerzyć się w skali kosmicznej. Na nasze barki spada szlachetne zadanie wyz-

wolonia całej pracującej ludzkości. Nasz postępowy ustrój społeczny powinien rozszerzyć się na wszystkie planety. Zgodnie z powziętą decyzją, rozkazuję: W ciągu bieżącego tygodnia rozpracować plan wyzwolenia wszystkich planet i przedstawić mi ten plan do zatwierdzenia.

#### PRAWA RĘKA

Rozkaz! Powtarzam: rozpracować i przedstawić plan wyzwolenia całego wszechświata. Ukochany Ojcze i najdroższy Nauczycielu, Wasza genialna decyzja dodaje nam nowych sił i wzmacnia niewzruszoną wiarę w słuszność marsjańskiej sprawy. Jeszcze ciałniej zwarłszy szeregi dookoła centralnego instytutu marsjańskiej ideologii i dookoła Waszej osoby, nasz wielki naród zapisze bohaterskie strony w dziejach Wszechświata. Niech żyje Wasz genialny umysł, prowadzący naród marsjański od zwycięstwa do zwycięstwa, ku szczytom marsjanizmu!

*(Żarówka gasną. Prawa Ręka wyciera spocone czoło).*

#### ARTYSTA-MALARZ

Towarzyszu Prawo Ręko, dlaczegoście o mnie tak powiedzieli? To był żart, prawda?

#### PRAWA RĘKA

A-a-a-a...! *(do sekretarza)* Aresztować! *(Pokazuje na artystę-malarza).*

#### ARTYSTA-MALARZ

Ależ za co? Litości! Mam małe dzieci... Za co? Za co?

#### SEKRETARZ

Gdzie ludzi rąbią, tam o artystach nie zapominają! Podpiszcie oświadczenie! *(Wręcza artyście oświadczenie. Drżący artysta czyta).*

#### ARTYSTA-MALARZ *(Po przeczytaniu)*

To wszystko mnie nie dotyczy. Niczego takiego nigdy nie było.

#### SEKRETARZ

W pierwszej rubryce wypiszcie swoje nazwisko, imię, oraz imię ojca. Podpis na dole. Wszystko będzie w porządku.

#### ARTYSTA-MALARZ

Nie mogę... To nie jest prawda...

#### SEKRETARZ

Do kogo ja mówię?! Podpisuj!



ARTYSTA

Nie mogę... Nigdy nie byłem szpiegiem!

PRAWA RĘKA *(Do sekretarza)*

Wyprowadzić go i wyjaśnić!

SEKRETARZ *(Do artysty)*

Jazda stąd!

*(Wyprowadza artystę-malarza przez drzwi, przeciwległe do tych, którymi go wprowadził. Wraca).*

PRAWA RĘKA

Proszę wprowadzić następnego interesanta.

*(Sekretarz idzie do poczekalni. Po chwili wraca, prowadząc akademika).*

AKADEMIK

Niech żyje Ministerstwo Gromów i Błyskawic!

PRAWA RĘKA

Niechaj kwitnie i rozwija się nauka marsjańska!

AKADEMIK

Wybaczcie, towarzyszu ministrze, ale znowu muszę Was niepokoić...

PRAWA RĘKA

Jako sługa ludu, od tego jestem. Słucham Was! *(Spojrzeniem pokazuje sekretarzowi drzwi do pokoju, w którym znajduje się artysta-malarz. Sekretarz wychodzi. Prawa Ręka zwraca się do Akademika).* Czym mogę służyć?

AKADEMIK

Przed dwoma dniami minister skarbu niespodziewanie odmówił mi wypłacenia niezbędnej sumy, w konsekwencji czego prace nad konstrukcją międzyplanetarnego samolotu zostały wstrzymane. Proszę Was o osobistą interwencję w tej sprawie, oraz o złożenie meldunku naszemu najdroższemu Ojcu i Nauczycielowi.

PRAWA RĘKA

To niemożliwe. Wiem o wszystkim. Znam dokładnie sprawę. Ale absolutnie nie jestem w stanie wam pomóc.

AKADEMIK

Nie rozumiem. Rozbijają pracę naukową olbrzymiej wagi, a wy nie możecie mi pomóc.

## PRAWA RĘKA

W niczym. I z całą szczerością nie radzę wam domagać się rozmowy z Ojcem i Nauczycielem. Powiem wam w tajemnicy: nasz Ojciec i Nauczyciel polecił wybudować willę dla Wierę Wasylówny, w konsekwencji czego znaczną część funduszków, przeznaczonych na budowę waszego samolotu, trzeba było przekazać do Ministerstwa Architektury.

## AKADEMIK

Jeszcze jedna willa?!

## PRAWA RĘKA

Jeszcze jedna. Wiera Wasylówna jest młodą aktorką filmową, utalentowaną przedstawicielką marsjańskiego realizmu, a my musimy dbać o rozwój tej nowej, postępowej metody artystycznej w naszej sztuce. Powinniście o tym wiedzieć.

## AKADEMIK

Oczywiście, wiem. Czy jednak willa wymaga aż takich wydatków, jak budowa samolotu?

## PRAWA RĘKA

Obecnie budująca się willa — to osobisty dar Ojca i Nauczyciela na urodziny Wierę Wasylówny. Zgodnie z projektem naszych architektów, willa powinna mieć trzydzieści osiem piętér, najrozmaitsze przybudówki odpowiedniej wysokości, park, a raczej skwer dokoła willi i tak dalej... Tak więc, z tym waszym samolotem trzeba będzie zacząć.

## AKADEMIK

Już po raz szósty muszę wstrzymywać prace i za każdym razem dzieje się tak z powodu jakiejś nowej, postępowej metody artystycznej. Będę musiał porozmawiać osobiście z Wierą Wasylówną.

## PRAWA RĘKA

Nie radzę. Nie dlatego, aby Wiera Wasylówna nie była w stanie was rozumieć. Przeciwnie, to rozsądna kobieta i zapewne zrozumie. A jednak nie radzę. Gdy tylko w okolicy dzielnicy willowej, należącej do Wierę Wasylówny, pokazuje się jakikolwiek mężczyzna, na tablicy rozdzielczej Zarządu Państwa zaczyna działać automatycznie dźwignia numer 99. Wyniki są zawsze takie same. Więc nie radzę.

AKADEMIK

Postaram się z nią spotkać w wytwórni filmowej.

PRAWA RĘKA

Spróbujcie. Ale stawiając sprawę szczerze, po co macie ryzykować? I po co wam właściwie ten samolot? Nie możecie żyć bez niego?

AKADEMIK

Jakże można tak stawiać sprawę! Proszę tylko pomyśleć! Samolot międzyplanetarny umożliwi nam poznanie życia na innych planetach, poznamy charakter i zwyczaje istot, odmiennych od nas. Zaznajomimy się z ich kulturą, z ich nauką. Osobiście, na przykład, bardzo pragnąłbym dostać się na Ziemię. Astronomowie twierdzą, że na Ziemi istnieją bardzo poważne osiągnięcia. Za pośrednictwem mojego samolotu będziemy w stanie wzbogacić naszą wiedzę pozytywnym doświadczeniem innych planet.

PRAWA RĘKA

Jakież tam znowu pozytywne doświadczenie może istnieć na innych planetach?! Słuchaj-no, akademik! Czy ty bywasz na posiedzeniach Koła dla studiowania „Podręcznej książki każdego Marsjanina”? Bywasz?

AKADEMIK

Znam na pamięć „Podręczną książkę każdego Marsjanina”. Skończyłem z celującym wynikiem Nocny Instytut marsjańskiej filozofii. Proszę, tu mam zaświadczenie.

PRAWA RĘKA

To bardzo dobrze! W takim razie powiedz, jak brzmi tekst siódmego rozdziału, artykuł 15-ty, punkt „Y”?

AKADEMIK

W siódmym rozdziale, w 15-ym artykule, w punkcie „Y” czytamy następujący tekst: „Każdy Marsjanin jest trzykrotnie mądrzejszy od jakiegokolwiek istoty na jakiegokolwiek innej planecie”.

PRAWA RĘKA

Prawidłowo! A jaki praktyczny wniosek należy wyciągnąć z tego teoretycznego założenia?

AKADEMIK

Że powinniśmy odwiedzić inne planety i w konkretnym życiowym materiale znaleźć potwierdzenie słuszności nauki naszego najlepszego Przyjaciela, Ojca i Nauczyciela.

## PRAWA RĘKA

Nie, to nieprawidłowo! Po cóż odwiedzać te inne planety, skoro i tak wiadomo, że nic pozytywnego tam nie ma? Skoro i bez zwiedzania wiadomo, że każdy Marsjanin jest trzykrotnie mądrzejszy od jakiegokolwiek istoty na jakiegokolwiek innej planecie?! Akademiku, czy teraz pojmiesz swój błąd?

## AKADEMIK

Tak, zdaje się, że teraz pojmuję...

## PRAWA RĘKA

W takim razie, czy bardzo nam jest potrzebny ten twój samolot? Jak sądzisz?

## AKADEMIK

Teraz myślę, że zupełnie niepotrzebny.

## PRAWA RĘKA

Prawidłowo! Ale jako dialektycy, wiemy, że okoliczności mogą ulec zmianie, mogą powstać dodatkowe czynniki i zjawiska, a wówczas twój samolot może się nam przydać. Zrozumiałeś?

## AKADEMIK

Zrozumiałem! Kiedy mi tak wykładacie, wszystko rozumiem, a kiedy jestem sam, zaraz powstają wątpliwości: Czy to aby właśnie tak?

## PRAWA RĘKA

To dlatego, żeś „Podręczną książkę” wykuł na pamięć i nic więcej. Jak dotychczas, poznałeś tylko jej literę. A jej ducha jeszcze nie pochwyciłeś. Przyswoiłeś sobie zasadnicze tezy naszego genialnego Ojca i Nauczyciela w sposób mechaniczny i dogmatyczny. Nie potrafisz stosować prawidłowych teoretycznych zasad w swojej codziennej działalności praktycznej. O, właśnie! Radziłbym ci wrócić na studia do Nocnego Instytutu.

## AKADEMIK

Konieczni muszę wrócić. Na pewno. Bo przez cały czas męczą mnie różne wątpliwości. Według teorii wypada tak, a w życiu inaczej, chociaż wiem doskonale, że życie powinno ściśle odpowiadać teorii.

## PRAWA RĘKA

No, dobrze. O tym wszystkim to sobie pogadaj z naszymi filozofami.

(Dzwoni. Wchodzi sekretarz)

PRAWA RĘKA

I co? Lizus przyznał się?

SEKRETARZ

Przyznał się!

PRAWA RĘKA

Przyprowadźcie go do mnie.

(Sekretarz wychodzi)

PRAWA RĘKA (Do akademika)

No, więc tak! Bądź zdrow, akademiku! Nie mam więcej czasu. (Wstaje).

AKADEMIK (Wstaje)

Serdeczne dzięki za wyjaśnienie i radę. Mam nadzieję, że w przyszłości nie będę już popełniać błędów.

PRAWA RĘKA

Również i ja mam tę nadzieję. Do widzenia! (Odprowadza akademika do drzwi).

(Na scenę wprowadzają artystę-malarza. Idzie o kulach. Twarz zabandażowana, przez bandażę sączy się krew. Jedna ręka na temblaku).

PRAWA RĘKA (Pyta artystę)

Przyznałeś się?

(Artysta-malarz kiwa głową na znak potwierdzenia).

PRAWA RĘKA

Cóż ty mi głową kiwasz? Odpowiadaj! Język sobie odgryzłeś?

ARTYSTA-MALARZ

Zęby wybili.

PRAWA RĘKA

Zęby ci niepotrzebne. Żeby odpowiedzieć, wystarczy język. Przyznałeś się?

ARTYSTA-MALARZ

Przyznałem.

PRAWA RĘKA

Do czegoś się przyznał? Czytaj oświadczenie!

(Sekretarz podaje artyście napisane uprzednio oświadczenie).

#### ARTYSTA-MALARZ (Czyta)

„Ja, Lizus, zasłużony mistrz sztuki marsjańskiej, uroczycie przyznaję się, że podczas ostatniej wojny totalnej przez dwa lata przebywałem na chwilowo okupowanym terytorium. Znalazłszy się na chwilowo okupowanym terytorium, z własnej woli, jak ostatni nikczemnik, haniebnie sprzedałem się wrogom mojej Ojczyzny. Zaciągnąłem się do obcego kontrwywiadu. Już po wojnie, wykonując polecenia moich zagranicznych panów, przeprowadzałem morderstwa, wysadzałem w powietrze fabryki, powodowałem katastrofy kolejowe, zadając niepowetowane szkody naszemu gospodarstwu narodowemu. Stałem się zaciekłym wrogiem ludu marsjańskiego. Nie ma dla mnie przebaczenia i nie może być litości!

Nie będąc w stanie kryć się dłużej z tą straszną tajemnicą, kierując się głosem sumienia, napisałem to oświadczenie bez żadnego przymusu z czyjejkolwiek strony.

Artysta-malarz, Lizus”.

#### PRAWA RĘKA

To rozumiem! Toś zuch! Daj to oświadczenie. (Bierze oświadczenie, przegląda). Wyprowadzić go! (Sekretarz wyprowadza Lizusa. Powraca. Prawa Ręka stoi przed lustrem i czesze się). Czekam na Przepiękną Esterkę.

#### SEKRETARZ

Towarzyszu Prawa Ręko, w Waszej poczekalni obecności Przepięknej Esterki dotąd nie zarejestrowano.

#### PRAWA RĘKA

Dawać mi tu kierownika Wydziału kobiecej agitacji!

(Sekretarz znika. Po kilku sekundach zjawia się Pułkownik).

Pułkowniku! Co się stało? Czy prędko zobaczę Przepiękną Esterkę?

#### PULKOWNIK

Towarzyszu, Prawa Ręko, czy wolno zameldować?

#### PRAWA RĘKA

Melduj!

#### PULKOWNIK

Nasz Wydział bardzo starannie przestudiował kandydaturę Przepięknej Esterki i przeprowadził konsultację z kan-

dydatem na stopień marsjańskiego filozofa, towarzyszem Dialektowiczem. Wyjaśniono następujące okoliczności. Przepiękna Esterka nie kocha Salomona Salomonowicza. Z tych względów staje się wątpliwe, czy jest celowe wysyłanie go na gościnne występy i wydawanie na to funduszków państwowych.

#### PRAWA RĘKA

A czy Salomon Salomonowicz kocha Esterkę?

#### PULKOWNIK

Salomon Salomonowicz ją kocha. Ale Salomon Salomonowicz już zdążył udowodnić, że jest mądry, jak sam Salomon. Możemy liczyć na jego mądrość. Chce dostać się do Konserwatorium. Daliście mu list polecający. Sądzę, że będzie mu zależało na przekonaniu Przepięknej Esterki, żeby nie powodowała niepotrzebnych komplikacji przy egzaminie.

#### PRAWA RĘKA

Jeśli tak, odwołać występy gościnne. A Przepiękna Esterka, gdzież ona jest?

#### PULKOWNIK

Wybaczcie, towarzyszu Prawa Ręko, jeszcze nie skończyłem. Przepiękna Esterka jest bardzo dziwną kobietą, a jej postępowanie nie poddaje się wyjaśnieniu przy pomocy normalnej logiki marsjańskiej. Materialista Dialektowicz widzi w tym dowód drugorzędnej wartości, zdeterminowanej selenickim pochodzeniem.

#### PRAWA RĘKA

W czym mianowicie?

#### PULKOWNIK

Jak już meldowałem, Przepiękna Esterka nie kocha swojego Salomona Salomonowicza. Ale do mojej propozycji wybrania sobie kochanka ustosunkowała się w najwyższym stopniu dziwnie. Oświadczyła mi, że to nie moja sprawa. Co więcej, kiedy dałem do zrozumienia, że to chodzi o Was, powiedziała, że posiada swoje pryncypia i postępuje zgodnie z nimi.

#### PRAWA RĘKA

Pryncypia? A to znowu co takiego? Podaj no mi objaśniający słownik wielkiego języka marsjańskiego!

*(Pulkownik podaje słownik).*

**PRAWA RĘKA (szuka)**

Pry... przy... przynosić... przymuszać... to zrozumiałe... przynaglać... pryncypia. „Pryncypia — słowo cudzoziemskie”. Aaa... to dlatego go nie znam. Już co jak co, ale przed cudzoziemszczyzną nigdy nie chyliłem głowy. „Pryncypia — naukowe albo moralne zasady, reguły, założenia, prawidła, od których nie wolno odchodzić”. A niech to diabli, co za komplikacja!

No, i cóż za prawidła, od których nie ma zamiaru odchodzić?

**PULKOWNIK**

Że niby całować można tylko tego mężczyznę, którego się kocha...

**PRAWA RĘKA**

A tyś jej nie wyjaśnił, że wcale nie musi mnie całować? To ja ją będę całować. W ten sposób jej pryncypia pozostaną nienaruszone.

**PULKOWNIK**

Wyjaśniłem.

**PRAWA RĘKA**

A ona co na to?

**PULKOWNIK**

Nie zgadza się.

**PRAWA RĘKA**

Bzdura! Sentymentalizm!

**PULKOWNIK**

Materialista Dialektowicz utrzymuje, że to dogmatyzm i zupełny brak dialektycznego podejścia.

**PRAWA RĘKA**

No, już dobrze! Dość! Dostyc tej waszej dialektyki! Gdzie znajduje się Przepiękna Esterka?

**PULKOWNIK**

Towarzyszu, Prawa Ręko, Przepiękna Esterka odmówiła zgłoszenia się w Ministerstwie dobrowolnie. Trzeba ją było związać i dostarczyć do Ministerstwa przy pomocy motoryzacji. W chwili obecnej Przepiękna Esterka znajduje się przed głównym wejściem, w czarnym samochodzie z czerwonym pasem.

**PRAWA RĘKA**

Rozwiązać i przyprowadzić!



PULKOWNIK

Towarzyszu, Prawa Ręko, Esterka bije i drapie...

PRAWA RĘKA

Cóż to za nowa forma szkodnictwa! Pułkowniku! Czy ty już także skumałeś się z wrogami marsjańskiego ludu? Dostanę nareszcie Przepiękną Esterkę, czy nie dostanę?

PULKOWNIK

Tak jest! Natychmiast! *(Wybiega i po pewnym czasie powraca z Esterką).*

PULKOWNIK *(do Esterki)*

Przywitajcie się! Pozdrówcie! Czy to tak trudno powiedzieć: „Niech żyje Ministerstwo Gromów i Błyskawic!”. To przecież elementarna forma grzeczności.

*(Przepiękna Esterka milczy).*

PRAWA RĘKA

Niech żyją nasze nadzwyczajne marsjańskie kobiety! Pułkowniku! Zwalniam was. *(Pułkownik wychodzi. Prawa Ręka wyłącza wszystkie kontakty z zewnętrznym otoczeniem).*

Przepiękna Esterko! Prawdopodobnie domyślasz się, dlaczego wezwałem ciebie do Ministerstwa. Od chwili, kiedy cię ujrzałem po raz pierwszy, nie jestem w stanie myśleć o nikim innym, jedynie o tobie, Przepiękna Esterko, i o tym czarodziejskim uczuciu, które wzbudziłaś w moim sercu.

*Anim wtedy wiedział — szalenciec —  
że w miłości moja zatrała.*

*Oto przyszła i jednym spojrzeniem  
z chuligana zrobiła wariata.*

Widzisz, ja, rzeczowy człowiek, przemawiam wierszem, stałem się poetą. Zarzuciłem państwową działalność, a nawet już otrzymałem naganę za osłabienie rewolucyjnej czujności. Nie mogę patrzeć na inne kobiety, męczy mnie bezsenność...

Moja najdroższa, Przepiękna Esterko! My, działacze państwowi, których całe życie jest poświęcone przewyższającej nasze siły pracy dla szczęścia ludu, stale zaniedbujemy swoje sprawy osobiste. A przecież my także mamy prawo do szczęścia.

Ukochana! Zechciej upiększyć moje życie, tak odpowiedzialne i wypełnione społecznymi obowiązkami życia!

(*Podchodzi do Esterki, usiłuje ją objąć w pól*).

ESTERKA

Puście mnie! Jesteście podłym człowiekiem! Jak śmiecie w ogóle wspominać o miłości?! Cała planeta o niczym innym nie mówi, tylko o tym, jaki z was nikczemny, plugawy rozpustnik.

PRAWA RĘKA

Kto o tym mówi? Kto? Wymień mi ich nazwiska! To są moi wrogowie, twoi wrogowie, wrogowie całego marsjańskiego ludu! Nie wierz im. Wrogom zależy na tym, aby dyskredytować kierownictwo państwa. Wiem: rozpuszczają plotki, wymyślają chuligańskie kawały. Co to za jedni? Kto? Wymień mi ich nazwiska!

ESTERKA

Nie znam ich nazwisk.

PRAWA RĘKA

Esterka! Oślaniasz wrogów ludu! Ale tym razem ci wybaczam, bo jestem w tobie zakochany.

ESTERKA

Jeżeli rzeczywiście tak mnie kochacie, to powiedzcie, za co zabili tamtego Marsjanina, wtedy, na posiedzeniu naszego koła?

PRAWA RĘKA

Esterko! Kocham cię, będę z tobą szczerzy! Ale na moją miłość powinnaś odpowiedzieć również miłością. Tamten Marsjanin to był zwyczajny dureń. Gorszy od durnia. Nawet każdy dureń powinien w naszych czasach wiedzieć, że nie należy prowadzić rozmów o Selenitach. A on złamał tę zasadę, zaczął rozprawiać. Wypowiedział zakazane słowo i z całą słusznością został ukarany.

ESTERKA

Dlaczego jednak słowo Selenita sprowadza takie odium?

PRAWA RĘKA

Esterko, proszę cię nie używaj w mojej obecności cudzoziemskich wyrazów. To wywiera na mnie bardzo niedobre wrażenie.

ESTERKA

Dobrze, nie będę więcej używać cudzoziemskich słów, ale proszę mi powiedzieć, jak wytłumaczyć, że antyselenityzm rozwinął się do tego stopnia na naszej planecie?

PRAWA RĘKA

Właściwie, powinnabyś porozmawiać na ten temat z jakimś filozofem, na przykład z towarzyszem Dialektowiczem. Ale wyjaśnię ci w ogólnych zarysach. Marsjanizm, stanowiący najbardziej przodującą ideologię, uważa Selenitów za element ze wszechmiar podejrzany.

ESTERKA

Marsjanizmie! W takim razie jak skomentujecie fakt, że twórca i założyciel marsjanizmu, Karol Mars, był także Selenitą? Czyż człowiek podejrzany mógł stworzyć najbardziej przodującą ideologię?

PRAWA RĘKA

Esterka! Zadajesz pytania, na które nie dał nam jeszcze odpowiedzi sam Ojciec i Nauczyciel!

ESTERKA

Proszę powiedzieć, dlaczego nasze państwo krzewi i propaguje antyselenityzm?

PRAWA RĘKA

Wielkie racje stanu, wielkie cele zmuszają nas nieraz poświęcać interesy poszczególnych narodowości po to, żeby zyskała na tym ogólna wielka sprawa wszystkich narodów.

ESTERKA

A jakież to wielkie cele stawia sobie państwo, prześladując Selenitów?

PRAWA RĘKA

Esterka! Wezwałem tu ciebie nie po to, żeby rozmawiać o polityce! A ty przez cały czas prowokujesz mnie do rozmów politycznych. Mogą nas usłyszeć. Miłość powinna być jedynym tematem naszej rozmowy.

ESTERKA

To znaczy, że wy także jesteście w strachu, prawda? Wy także boicie się?

PRAWA RĘKA

Esterka, ja nie boję się niczego! Ale zabraniam ci rozmawiać o polityce!

ESTERKA

Ta-ak... A ja sądziłam, że Konstytucja gwarantuje nam wolność słowa...

PRAWA RĘKA

U diabła, cóż za przekłety upór! Taka piękna kobieta, a potrafi mówić tylko o polityce! Ależ wam w tych wazszych naukowych kółkach powypychano flaki polityczną plewą! Konstytucja, ideologia, wolność słowa — czy oprócz nich znasz w ogóle jakiegokolwiek inne słowa?

ESTERKA

Każda kucharka powinna być zorientowana w sprawach państwowych...

PRAWA RĘKA

To niech kucharki zajmują się tymi sprawami. Specjalnie w tym celu zbudowaliśmy dla nich parlament. Najwyższą Radę. Musiałas przecież zauważyć, że do tego parlamentu wybieramy przede wszystkim krowiarki, świniarki i kucharki. I niech się babrzą w tych sprawach! Ale ty, miłości moja, ty nie jesteś kucharką. Jesteś najpiękniejszą z kobiet, jakie spotykałem w moim życiu.

*(Chce ją objąć. Esterka odsuwa się).*

ESTERKA

A co sądzi o antyselenityźmie nasz najdroższy Ojciec i Nauczyciel?

PRAWA RĘKA

Esterka, zabroniłem ci prowadzić rozmowy polityczne! Miłość, miłość — oto jedyne zagadnienie, które domaga się wyjaśnienia między nami. Nie mogę już dłużej... nie mogę...

ESTERKA *(ciągle cofa się)*

A co to jest, w waszym pojęciu, miłość?

PRAWA RĘKA

O definicję miłości możesz zapytać filozofa Dialektowicza. To on zajmuje się teorią. A ja jestem praktyk. Kochana, zaraz udamy się do naszych apartamentów... Tu, w Ministerstwie Gromów i Błyskawic, będziesz się czuła przy mnie, jak Ewa czuła się w raju przy Adamie. Luksus, rozrywki, przyjemności — wszystko zgodnie z najnowszymi zdobyczami nauki i techniki. I to wszystko dla ciebie...

*(Prawa Ręka usiłuje pochwycić Esterkę, która ciągle wymyka się. Bieganina dokoła stołu. Wreszcie, Prawa Ręka chwytą Esterkę. Esterka wyrwa się. Krótkotrwała walka. Esterka z całej siły bije Prawą Rękę po twarzy. Raz, drugi, trzeci! Trafia go w nos. Z nosa Prawej Ręki zaczyna płynąć krew).*

#### PRAWA RĘKA

Co to, krew? Krew! *(Dzwoni)* Pułkowniku! *(Wbiegają Pułkownik i Sekretarz)* Pułkowniku! Z mojego nosa płynie krew. Zebrać ją do szklanki i obliczyć dokładnie, ile zbierze się kropli!

*(Do Esterki)* Jeżeli mnie nie pokochasz, to za każdą kroplę mojej marsjańskiej krwi każę powiesić tysiąc śmiertelnych Selenitów! Wyprowadzić ją!

*(Sekretarz wyprowadza Esterkę. Pułkownik zbiera do szklanki krew z nosa Prawej Ręki).*

#### PRAWA RĘKA

Pułkowniku! Jeżeli do jutra Przepiękna Esterka nie wykaże chęci uszczęśliwienia mnie swoją miłością, będziesz musiał otruć krowę Krasulę.

#### PULKOWNIK

Krasula, towarzyszu Prawa Ręko, znajduje się na specjalnej ewidencji. Jej śmierć może spowodować nieprzewidziane następstwa...

#### PRAWA RĘKA

Następstwa jej śmierci będą jak najbardziej świetlane. Pomysł! Genialny pomysł przyszedł mi do głowy! Pułkowniku! W każdym razie masz wykończyć Krasulę.

Rozkazuję: Otruć Krasulę i w ciągu dwudziestu czterech godzin rozpowszechnić po całym Marsie pogłoski o masowym truciu rogatego bydła. Selenicy trują bydło w tym celu, żeby skazać wielki marsjański naród na głodową śmierć. Jasne?

#### PULKOWNIK

Niezupełnie, towarzyszu Prawa Ręko. Po co to Selenitom jest potrzebne?

#### PRAWA RĘKA

Ta akcja została wszczęta po to, by przygotować teren do interwencji Selenitów z Księżyca. Kiedy wielki marsjański naród dojdzie do stanu głodowego wycieńczenia, z Księ-

życa rzuca się na Mars niezliczone wojska selenickie, aby wtrącić Marsjan w niewolę. Nasi marsjańscy Selenici to są po prostu płatni agenci, na służbie obcych wywiadów. Wyrodki, które sprzedały się duszą i ciałem międzynarodowej reakcyjnej organizacji selenickiej, pod nazwą „Chaim, Abram i Spółka”. Jasne?

**PULKOWNIK**

Jasne!

**PRAWA RĘKA**

Następny rozkaz. Po upływie dwudziestu czterech godzin rozpocząć przeprowadzanie masowych aresztowań Selenitów. Uprzednio należy opróżnić wszystkie marsjańskie studnie, przy pomocy stuprocentowej likwidacji znajdujących się w tych studniach przestępców. I to niezależnie od narodowości. Następnie spośród selenickich pisarzy wybrać i stworzyć brygadę propagandowo-agitacyjną, która po przeprowadzeniu narodowej samokrytyki, teoretycznie uzasadni i udowodni na drodze osiągnięć artystycznych konieczność zniszczenia Selenitów jako odrębnej narodowości. Następnie. Przystąpić do produkcji samolotu akademika Zadżumionowa i doprowadzić jak najszybciej do produkcji seryjnej. Wszystkie oddziały wojskowe postawić w gotowości bojowej. Gdy tylko samoloty Zadżumionowa otrzymają uzbrojenie, rozpocząć działania wojenne przeciw Księżycowi i wciągnąć do wojennego konfliktu wszystkie inne planety. Pułkowniku, cóż tak wytrzeszczasz na mnie oczy, jak cielę na malowane wrota?

**PULKOWNIK**

W świetle ostatnich oświadczeń Centralnego Instytutu Marsjańskiej Ideologii na temat walki o pokój, nie zupełnie jasno chwytam treść ideową waszych rozkazów.

**PRAWA RĘKA**

Moje rozkazy w całości i bez reszty wypływają z ostatnich oświadczeń Centralnego Instytutu Marsjańskiej Ideologii na temat walki o pokój, zgodnie z poleceniem naszego ukochanego Ojca i Nauczyciela co do wyzwolenia całej pracującej ludzkości i rozszerzenia naszego postępowego ustroju społecznego na wszystkie planety.

**PULKOWNIK**

To znaczy, że wojna?

**PRAWA RĘKA**

Nieprawidłowo ujmujesz! Nie wojna, lecz walka o świat  
i o pokój. Rozumiesz: o pokój dla wszystkich. Jasne?

**PULKOWNIK**

Jasne! Rozkazujecie wykonywać?

**PRAWA RĘKA**

Wykonuj!

**K o n i e c   a k t u   p i e r w s z e g o**

## AKT DRUGI

### ODŚLONA PIERWSZA

*Laboratorium Przepięknej Esterki. Blaszanki od mleka, elektryczny aparat do dojenia, szklane słoje, menzurki i inne utensylia. Z boku jasła, przy których znajduje się Krasula. Obok siano, otręby i inna pasza.*

*Gdy podnosi się kurtyna, na scenie znajdują się dwie osoby: Pułkownik i Salomon Salomonowicz.*

#### PULKOWNIK

Salomonie Salomonowiczu, osobiście zgadzam się z tobą całkowicie. Rozumiem, że twoja sytuacja jest wielce drażliwa. Niewygodna sytuacja. Ale powiem ci z całą otwartością: gdybym się znalazł przed identyczną alternatywą — kto ma spać z moją żoną, ja, czy też Prawa Ręka, to bym nie namyślał się ani chwili. A kto w ogóle jest w stanie przewidzieć, jakie konsekwencje nas oczekują, jeżeli Esterka nie potrafi pokochać Prawej Ręki, mężczyzny, którego, zgodnie z informacjami Centralnego Zarządu Statystycznego kochało już trzy tysiące dwieście siedemdziesiąt osiem najpiękniejszych marsjańskich kobiet?

#### SALOMON SALOMONOWICZ

Kocham Esterkę!

#### PULKOWNIK

Rozumiem. Jest ci ciężko. Ale przecież Esterka ciebie nie kocha. I ta okoliczność powinna w jakimś-tam stopniu zmniejszyć twoje udreki.

Salomonie Salomonowiczu, powiem ci coś w tajemnicy. Jeżeli Esterka będzie w dalszym ciągu robić ceregiele i grać rolę niedostępnej księżniczki, to niewykluczone, że



nie tylko jej, ale i wszystkim Selenitom może się przyda-  
rzyć nieszczęście. A nawet wcale bym się nie zdziwił,  
gdyby doszło do jakiegoś międzyplanetarnego konfliktu  
między Marsem i Księżycem? Czy jesteś w stanie to sobie  
wyobrazić?

SALOMON SALOMONOWICZ

Owszem, jestem w stanie.

PULKOWNIK

Czy jesteś zatem skłonny postarać się odwrócić groźne wy-  
darzenia, których uczestnikami możemy się stać z powodu  
głupiego droczenia się Przepięknej Esterki?

SALOMON SALOMONOWICZ

Tak, jestem skłonny!

PULKOWNIK

Salomonie Salomonowiczu, ty przejdiesz do historii w  
charakterze wielkiego patrioty i bojownika o pokój! Znaj-  
dziesz się w jednym szeregu z Iwanem Susaninym i Joanną  
d'Arc! Twoja postać zostanie włączona do najnowszej  
historii w programie szkoły średniej!

SALOMON SALOMONOWICZ

Co powinienem uczynić, aby tak się stało?

PULKOWNIK

Już ci przecież mówiłem. Masz namówić Przepiękną Ester-  
kę, żeby zgodziła się spędzić noc z Prawą Ręką.

SALOMON SALOMONOWICZ

A ile nocy Esterka powinna z nim spędzić?

PULKOWNIK

Jakiż z ciebie naiwniak, Salomonie Salomonowiczu! Jed-  
ną noc, dwie noce, a jeśli trzeba będzie, tysiąc nocy.  
Skądże ja mogę wiedzieć! Z całą pewnością tyle nocy,  
ilu zażądamy ważne państwowe sprawy. Zrozumiałe?

SALOMON SALOMONOWICZ

Tak jest, zrozumiałe.

PULKOWNIK

Rozmawiałem z twoim kierownikiem ze Związku Zawodo-  
wego. Powiada, że do twojej karty ewidencyjnej wpisano  
napomnienie.

SALOMON SALOMONOWICZ

To prawda.

PULKOWNIK

Za co to? Co zmajstrowałeś?

SALOMON SALOMONOWICZ

Zaległości w płaceniu składek. Tak się stało, że przez pół roku byłem bez pracy, bez pieniędzy... nie mogłem zapłacić. No, i otrzymałem nagane.

PULKOWNIK

Postaram się, żeby ją wykreślono. Ale potraktuj swoją rozmowę z Esterką jako specjalne zlecenie Związku Zawodowego. Chyba nie zapomniałeś statutu naszych Związków Zawodowych? Pamiętasz pierwszy artykuł statutu?

SALOMON SALOMONOWICZ

Pamiętam. „Dla Związków Zawodowych, w imię jedności ich szeregów uczynię wszystko, czego ode mnie zażądają nasze Związki Zawodowe”.

PULKOWNIK

Zuch! Dobrą masz pamięć! I w ogóle bardzo mnie cieszy to twoje podejście do sprawy, głęboko przeniknięte ideologią naszych Związków Zawodowych. W rozmowie z Esterką ta dbałość o Związki Zawodowe powinna odzwierciedlać się w każdej twojej myśli. No, dobrze! Zaraz tu przyjdzie Materialista Dialektowicz. Pomoże ci w realizacji tego przedsięwzięcia. Życzę powodzenia. Żegnam!

*(Salomon Salomonowicz zostaje sam. Rozmyśla. Po pewnym czasie na scenie zjawiają się Przepiękna Esterka, akademik Zadżumionow i Materialista Dialektowicz).*

ESTERKA *(chodzi)*

Dałeś paszę Krasuli?

SALOMON SALOMONOWICZ

Nie, nie miałem czasu.

ESTERKA *(do przybyłych)*

Proszę wybaczyć, ale muszę zająć się Krasulą.

ZADŻUMIONOW

Ależ prosimy, bardzo prosimy!

*(Esterka i Salomon Salomonowicz odchodzą).*

MATERIALISTA

Słucham was, akademiku, proszę kontynuować.

## ZADŻUMIONOW

Jestem już starym człowiekiem, starym uczonym. Życie idzie naprzód, przegania mnie, najwidoczniej, i wielu rzeczy nie rozumiem. Tak, tak... Wszystko płynie, wszystko zmienia się, jak powiedział pewny starożytny filozof...

## MATERIALISTA (z uśmiechem)

Wszystko płynie i wszystko zmienia się zgodnie z planem pięcioletnim, który został rozpatrzony i przyjęty przez Prezydium Centralnego Instytutu Marsjańskiej Ideologii. Wy jesteście członkiem Akademii, więc, doprawdy, dziwię się, że jest jeszcze coś, czego nie rozumiecie...

## ZADŻUMIONOW

A jednak, a jednak wątpliwości, młody człowieku... Tak jest, wątpliwości.

## MATERIALISTA

Wątpliwości? — w stosunku do czego? W stosunku do naszego pięcioletniego planu?

## ZADŻUMIONOW

Ach, nie, nie o to chodzi! Co do planu, nie mam najmniejszych wątpliwości. Plan przewidywał zbudowanie mojego samolotu w pierwszym roku pięciolatki. Plan pięcioletni został wykonany przed terminem, w ciągu dwóch lat i dwóch miesięcy, ale pieniędzy na zbudowanie mego samolotu jak nie było, tak nie ma...

## MATERIALISTA

To taki z was akademik! I jakże wy, pytam, z takim nastawieniem, staliście się członkiem akademii? Przecież gdybyście się zdobyli na dialektyczne rozumowanie, cały ten pesymizm znikłby bez śladu.

## AKADEMIK

A co tu ma do roboty dialektyka?

## MATERIALISTA

Jakto, co ma do roboty?! Samiście powiedzieli, że wszystko płynie i wszystko zmienia się. Życie — oto największy filozof. Życie stale nas uczy i wprowadza poprawki. My tylko proponujemy, zaś życie dysponuje. I właśnie życie zmusza nas, abyśmy realizowali to, co miało być zrealizowane w pierwszym roku ubiegłego pięciolecia, w ostatnim roku pięciolecia, które nadejdzie.

## ZADŻUMIONOW

Młodzieńcze, wydaje mi się, że wpadacie w sprzeczność. Z jednej strony, wysuwacie twierdzenie, że wszystko pły-

nie i zmienia się zgodnie z pięcioletnim planem... Z drugiej strony jednak — życie wprowadza poprawki... Czy to znaczy, że nie wszystko płynie i nie wszystko zmienia się tak, jak zostało przewidziane w planie?

MATERIALISTA

Śluchajcie, akademik, wy jesteście inżynierem z wykształcenia, więc skąd ta śmiałość, aby mnie, kandydata na stopień marsjańskiego filozofa łapać na sprzecznościach? Czy posiadacie dyplom Wyższej Szkoły Marsjańskiej?

ZADŻUMIONOW

Nie, nie posiadam... Skończyłem zaledwie dwa uniwersytety...

MATERIALISTA

Czy posiadacie zatem prawo, aby wdawać się w skomplikowane dyskusje filozoficzne?

ZADŻUMIONOW

Nie, nie posiadam. Wiem o tym, że nie posiadam. Ale ot tak, jakoś zdarza się, że diabeł mnie skusi... i wtedy zaczynam rozprawiać na tematy nie związane z moją specjalnością. Bardzo przepraszam! Wyrażam ubolewanie! A czy wy wiecie, na co zostały wydane fundusze, przeznaczone na budowę mojego samolotu?

MATERIALISTA

Nie mam pojęcia. Ale jestem przekonany, że Minister Skarbu wie lepiej, jaki z nich zrobić użytek. A powiedzcie, na co zostały wydane?

ZADŻUMIONOW *(Patrzy uważnie na Materialistę; w oddaleniu rozlegają się grzmoty. Mówi w zamyśleniu)*

Nie wiem, ja także nie wiem.

MATERIALISTA

Ano, właśnie! Wobec tego nawet dyskutować nie ma o czym. Ci, co stoją u samej góry, ci lepiej widzą i wiedzą!

ZADŻUMIONOW

Tak, stary ja już jestem, bardzo stary... Wy, towarzyszu Dialektowiczu, to zupełnie co innego... wy jesteście uczonym nowej formacji... wam to łatwo... a ze mną zupełnie inaczej... Wielu rzeczy zupełnie nie rozumiem... Kiedyś zacząłem Prawej Ręce wykładać teorię powstania Mlecznej Drogi, a ten mnie pyta, co na ten temat powiedziano w takim to i takim rozdziale, takim to i takim artykule, w takim i takim punkcie...

MATERIALISTA

I miał rację, że zapytał! A ciekawe — co wyście mu odpowiedzieli?

ZADŻUMIONOW (*Patrzy na Materialistę z przerażeniem*).  
Ja mu... zacytowałem...

MATERIALISTA

Ciekawe... coście zacytowali...?

ZADŻUMIONOW

To, co należy. „Już po skończeniu siedmiu i pół dnia życia u naszego wielkiego Ojca i Nauczyciela wykłuły się zęby. I oto któregoś dnia, podczas śniadania powziął On genialną decyzję stworzenia Mlecznej Drogi. W tym celu odgryzł sutkę od piersi swojej matki. Z powstałego otworu zaczęła tryskać ku niebu potężna mleczna fontanna, następnie zaś rozpylone odrobiny zaczęły po dziś dzień unosić się nad nami w postaci sproszkowanego mleka. I to właśnie nazywa się Mleczną Drogą. Tak więc powstanie Mlecznej Drogi również zawdzięczamy wyłącznie naszemu wielkiemu Ojcu i ukochanemu Nauczycielowi, a nikomu więcej”.

MATERIALISTA

Celując z plusem, drogi akademiku! Po jakiego więc diabła potrzebne ci są jeszcze jakieś teorie?! Wszelkie wiadomości, potrzebne Marsjanom, zostały skoncentrowane jako kwintesencja w „Podręcznej książce każdego Marsjanina”. Kieruj się zawsze tym co napisane w „Książce”, a nigdy nie popełnisz pomyłki.

ZADŻUMIONOW

Tak... tak... dlatego też powiadam... wy jesteście uczonym nowej formacji... wam dużo łatwiej...

(*Wracają Esterka i Salomon Salomonowicz*)

MATERIALISTA (*do Esterki*)

Jakże się czuje wielce szanowna Krasula?

ESTERKA

Krasula czuje się doskonale.

ZADŻUMIONOW

Przepiękna Esterko, zawsze się wami zachwyciałem. Wami, a także waszym talentem, waszą nadzwyczajną pracowitością. (*zwraca się do Materialisty*) Jaką rasową krowę wyhodowała nasza Esterka!

## MATERIALISTA

Potrafiła tego dokazać wyłącznie dlatego, że jej pomysłami, jak pomysłami wszystkich mieszkańców Marsa, kierował osobiście nasz ukochany Ojciec i wielki Nauczyciel. Akademiku, wyleciała wam z pamięci wielka idea o jedynym kierownictwie.

## ZADŻUMIONOW

Ależ tak, naturalnie... Kierownictwo jest zawsze to samo. A z krowami — różnie... Zdarzają się chude...

## MATERIALISTA

Nie przeczę, zdarzają się u nas jeszcze pojedyncze chude krowy, ale powinniśmy podkreślać... Co powinniśmy podkreślać, drogi akademiku?

## ZADŻUMIONOW

Wszystko to, co typowe, co prowadzi naprzód, co zwycięża...

## MATERIALISTA

To znaczy, że...

## ZADŻUMIONOW

To znaczy... Czegoście się do mnie przyczepili?! Boże, czego wy ode mnie właściwie chcecie?! Odczepcie się wreszcie! Odczepcie się! Jestem starym człowiekiem—Pozwólcie mi zbudować mój samolot i umrzeć! (*Płacze, Esterka stara się go pocieszyć*) Nie mogę już więcej, nie mogę! (*Odchodzi*)

## MATERIALISTA

Stary historyk! Wszystkie klepki mu się pomieszały! A jednak udał mu się ten samolot!

## ESTERKA

Szkoda mi go! Taka tragedia!

## MATERIALISTA

Dobra. Zostawmy starców w spokoju. Właściwy powód mojej wizyty jest następujący. Salomonie Salomonowiczu (*patrzy mu prosto w oczy*), czyś się już przygotował do jutrzejszego egzaminu?

## SALOMON SALOMONOWICZ

Zostały mi do nauki jeszcze dwa rozdziały.

## MATERIALISTA

Kiedyż zamierzasz się uczyć?

## SALOMON SALOMONOWICZ

Natychmiast zabieram się do nauki. W tej chwili. Już idę. *(wychodzi)*

## MATERIALISTA

A więc powód mojej wizyty jest następujący. Dotarła do mnie wiadomość o scenie, która rozegrała się między wami i ministrem Gromów i Błyskawic. Jako kierownik koła naukowego, do którego należycie, jestem odpowiedzialny za wasze teoretyczne przygotowanie do zadań praktycznych, oczekujących w życiu każdego Marsjanina. Jakież było moje zdziwienie, kiedy dowiedziałem się o zajściu! Jak wyście się ośmielili zachować w podobny sposób? A przecież wasze streszczenia były zawsze w całkowitym porządku! I zawsze udzielacie prawidłowych odpowiedzi.

## ESTERKA

Najwidoczniej, życie nie odpowiada teorii. Albo też teoria nie odpowiada życiu. Jedno z dwojga.

## MATERIALISTA

Jesteście w zasadniczym błędzie. Dla wyjaśnienia wam charakteru waszych błędnych pojęć, będę musiał zorganizować dla was indywidualny cykl seminaryjnych ćwiczeń, dotyczących praktycznego zastosowania naszej filozofii. Kiedy będziemy mogli rozpocząć ten cykl?

## ESTERKA

Ile kropel krwi wyciekło z nosa ministra Gromów i Błyskawic?

## MATERIALISTA *(zdziwiony)*

Dwadzieścia dwie krople.

## ESTERKA

Jeżeli się stąd natychmiast nie wyniesiecie, z waszego nosa wycieknie dwa razy więcej krwi. No! *(Bierze w rękę blaszankę od mleka)*

## MATERIALISTA *(krzyczy)*

Salomonie Salomonowiczu! Salomonie Salomonowiczu!

*(Wbiega Salomon Salomonowicz)*

## MATERIALISTA

Salomonie Salomonowiczu, komisja egzaminacyjna prosiła mnie, żeby ciebie poinformować, że zgodnie z przewidywanymi danymi posiadasz poważne szanse na przyjęcie do

Konserwatorium. O wiele większe szanse, niż u innych kandydatów. Pragnąłbym zaznaczyć w twoim podręczniku te miejsca, na które należy zwrócić największą uwagę. Gdzie jest twój podręcznik?

SALOMON SALOMONOWICZ

W tamtym pokoju.

MATERIALISTA

Pokaż mi drogę.

*(Wychodzą do sąsiedniego pokoju. Esterka opada na krzesło i chwyta się rękami za głowę. Jej postać wyraża rozpacz. Po pewnym czasie powraca Salomon Salomonowicz).*

SALOMON SALOMONOWICZ

Esterka...

ESTERKA

Co?

SALOMON SALOMONOWICZ

Coś ty narobiła?! Cóżeś ty na-ro-bi-ła?!

ESTERKA

Co mianowicie narobiłam?

SALOMON SALOMONOWICZ

Znajdujemy się teraz całkowicie w ich rękach...

*(Z sąsiedniego pokoju wychodzi po cichutku Materialista. Esterka go nie widzi. Kiwa głową do Salomona Salomonowicza. Chowa się koło zagrody Krasuli) Coś ty narobiła, Esterka! A ja tak ciebie kocham!*

ESTERKA

Znowu w kołowojtek o swojej miłości!

SALOMON SALOMONOWICZ

Tak, kocham ciebie, kocham! Zrób to dla mnie!

ESTERKA

Co?

SALOMON SALOMONOWICZ

Zagrozili, że mnie zetną jutro na egzaminie.

ESTERKA

Właściwie, o co mnie prosisz?



SALOMON SALOMONOWICZ

Zrób to dla mnie! Jeżeli nie ulegniesz ministrowi, cała moja przyszłość stanie pod znakiem zapytania. Nie otrzymam dyplomu. A przecież w dzisiejszych czasach dyplom — to wszystko.

ESTERKA

A więc prosisz mnie, żebym została kochanką ministra?

SALOMON SALOMONOWICZ

Tak, tak, tak! Proszę cię o to! Wiem, że to podle, że nikczemnie... Ale żyjemy w takich czasach. Esterka, najukochańsza, zrób to dla mnie, zrób dla mnie! Nie będę o ciebie zazdrosny, proszę cię, żebyś mnie zdradziła. Każda żona powinna ułatwiać karierę swego męża.

ESTERKA

Łotrze! Precz ode mnie! Nie dotykaj mnie!

SALOMON SALOMONOWICZ

Esterko, najdroższa, ukochana!

ESTERKA

Podły!

SALOMON SALOMONOWICZ

Oni grożą, że zniszczą cały nasz naród (*spojrzył na Materialistę*), to jest, całą naszą narodowość. Esterka, od ciebie zależy uratowanie wszystkich Selenitów... Jeżeli nie zostaniesz... jeżeli nie ulegniesz ministrowi, wszystkich Selenitów zamurują żywcem w marsjańskich studniach. Esterka, pomyśl na chwilę o naszym narodzie, to jest, przepraszam, o naszej narodowości.

ESTERKA

To tego nauczył cię ten twój Materialista? Bydłęta! (*Chwyta garnek ze śmietaną i chlusta jego zawartością w twarz Salomona Salomonowicza*) Pierwsza lepsza świnią jest porządniejsza od twojego Materialisty! Ja go zabiję! (*Rzuca się do drugiego pokoju*)

(*Salomon Salomonowicz wyciera twarz*)

MATERIALISTA (*Rzuca do żłobu Krasuli zatrute otręby*)

Przepiękna Esterka będzie mogła całą winę przypisać samej sobie. Ta trucizna została przyrządzona przez najlepszych chemików marsjańskich. (*Wychodzi*)

ESTERKA (*wraca*)

Gdzie? Gdzie on jest? Gdzie jest twój duchowy mentor?  
Twój Materialista? Twój kaznodzieja?

SALOMON SALOMONOWICZ

Nie wiem. Nic nie widzę. Przed chwilą był tam. (*pokazuje  
na żłoby*)

ESTERKA (*ogłąda się*)

Uciekł? Co on wrzucił do paszy?! Czym nakarmił Kra-  
sulę?!

SALOMON SALOMONOWICZ

Nie wiem.

(*Esterka biegnie do krowy*)

K o n i e c   o d s ł o n y

## ODSŁONA DRUGA

*Gabinet Prawej Ręki. Dekoracja z Drugiej Odsłony Pierwszego Aktu.  
Po podniesieniu kurtyny na scenie znajdują się Prawa Ręka i Pułkownik.*

PRAWA RĘKA

Melduj!

PULKOWNIK

Przed dziesięcioma minutami zdechła Krasula.

PRAWA RĘKA

A pogłoski o truciu bydła!

PULKOWNIK

Zaraz zacznę rozpowszechniać.

PRAWA RĘKA

A co z Esterką?

PULKOWNIK

Przepiękna Esterka stawia opór.

PRAWA RĘKA

Nawet Salomon Salomonowicz nie pomógł?

PULKOWNIK

Salomon Salomonowicz uczynił wszystko, co było w jego mocy. Myślę jednak, że on w ogóle nie wiele może. Zdolny jest do zdrady i do niczego więcej. W krótkim starciu Esterka zachłapała mu całą mordę śmietaną.

PRAWA RĘKA

To znaczy, że mimo wszystko, Salomon zachował się z godnością?

PULKOWNIK

Tak jest, z godnością i już poleciłem, żeby Związek Zawodowy wykreślił naganę z jęgo karty ewidencyjnej.

PRAWA RĘKA

Na wszelki wypadek opublikuj ponadto dekret o odznaczeniu Salomona Salomonowicza orderem Sławy pierwszej klasy. W przede dniu masowych aresztowań Selenitów to może okazać się pożyteczne.

PULKOWNIK

Nie ulega wątpliwości.

PRAWA RĘKA

Działaj dalej! Rozmawiałeś z akademikiem Zadżumionowym?

PULKOWNIK

Nie było na to czasu, towarzyszu Prawa Ręko. Przepiękna Esterka i jej Krasula zajęły cały czas.

PRAWA RĘKA

Wobec tego zrobimy tak. Wezwij akademika tu do Ministerstwa, na osobistą rozmowę ze mną.

*(Pułkownik rzuca się do jednego z mikrofonów)*

PULKOWNIK

Dawać Akademię Nauk na bezpośredni przewód! Akademia Nauk? Dawać Prezesa Akademii! Prezesie, macie w terminie pięciu minut dostarczyć akademika Zadżumionowa do gabinetu ministra Gromu i Błyskawic! Wykonać!

*(Odchodzi od mikrofonu)*

Towarzyszu Prawa Ręko, czy dajecie pozwolenie na przystąpienie do wykonania następnych punktów waszego rozkazu?

PRAWA RĘKA

Zaczekaj. *(Pauza)* Przepiękna Esterka musi być moja. Za wszelką cenę. Zmobilizuj wszystkich pracowników Instytutu filozofii i nastaw ich na podwyższenie moralnego, oraz ideowo-teoretycznego poziomu Przepięknej Esterki, w związku z wytworzoną w kraju sytuacją społeczno-polityczną. Prócz tego... Zorganizuj delegację spośród najwybitniejszych Selenitów i niech ta delegacja postara się w imieniu całego selenickiego ludu namówić Przepiękną Esterkę.

żeby zgodziła się zostać moją. W skład delegacji włączyć znanych szachistów, muzyków i najbardziej solidnych weterynarzy.

PULKOWNIK

Będzie wykonane, towarzyszu Prawa Ręko!

PRAWA RĘKA

Słuchajcie, Pułkowniku, ja tu już naradzałem się z ukochanym Ojcem i Nauczycielem w sprawie Selenitów. Co z nimi później robić? Nasz ukochany Ojciec i najdroższy Nauczyciel wpadł na genialne rozstrzygnięcie tego skomplikowanego zagadnienia.

Zanim samolot Zadżumionowa pójdzie na seryjną produkcję, należy go wypróbować. W tym celu do pierwszego skonstruowanego samolotu załadujesz wszystkich Selenitów i wyprawisz samolot w kierunku Ziemi, z rozkazem, aby zrzucono wszystkich Selenitów na tę planetę, głowami na dół. Ten sposób jest o wiele wygodniejszy, niż kłopoty z nimi w ciemnych i wilgotnych studniach. Potem samolot powinien powrócić na Marsa. W związku z tym zaraz osobiście wydam odpowiednie instrukcje akademikowi.

PULKOWNIK

A, właśnie! W sprawie Selenitów! A co, towarzyszu, Prawa Ręko, każecie zrobić z Salomonem Salomonowiczem, gdy tylko rozpoczną się masowe aresztowania Selenitów?

PRAWA RĘKA

Aresztować! Order odebrać! Usunąć ze Związków Zawodowych!

Przy okazji: w ogóle nie zapomnij o wyrzuceniu ze Związków Zawodowych wszystkich Selenitów, którzy do tych Związków należą. Zanim ich pozrzucamy na Ziemię, zawodowe legitymacje trzeba im pozabierać.

PULKOWNIK

Samo przez się! To ja dobrze wiem! Może, towarzyszu Prawa Ręko, macie jeszcze jakieś dodatkowe zarządzenia?

PRAWA RĘKA

Nie! Nie ma żadnych. Realizuj swój program. Jeżeli zajdzie jakaś nowa potrzeba — zawiadomię.

PULKOWNIK

Pozwolicie odejść?

PRAWA RĘKA

Idź!

*(Pułkownik wychodzi. Wchodzi akademik Zadżumionow)*

ZADŻUMIONOW *(wchodząc)*

Niech żyje Ministerstwo Gromów i Błyskawic! Sekretarz pozwolił mi wejść.

PRAWA RĘKA

Właż, akademik, właż! Niechaj kwitnie i rozwija się marsjańska nauka! A teraz, akademik, zatańcz!

ZADŻUMIONOW

Co?! *(Patrzy jak oszalały na Prawą Rękę)* Co?! Mam siedemdziesiąt lat. Niedługo mi czekać na śmierć naturalną. Już nie boję się śmierci od Gromu i Błyskawicy, i nie pozwolę, abyście się znęcali nad moimi siwymi włosami! Nie będę tańczyć!

PRAWA RĘKA

Tfu, ażeby cię wszyscy diabli! Ci Marsjanie już nie znają się na żartach! No, nic, siadaj wygodnie, akademik! Zaraz ci wszystko wyjaśnię. *(Podaje mu krzesło. Akademik w dalszym ciągu patrzy dzikim spojrzeniem na Prawą Rękę)* Stary, jest taka sprawa! Rozkazuję ci po upływie dziesięciu minut rozpocząć konstrukcję samolotu. Oddajemy do twojej dyspozycji cały marsjański przemysł: wszystkie fabryki, wszystkie zakłady budowy, wszystkie instytucje naukowe. Ale w zamian żądam, żeby samolot dla trzech milionów pasażerów był ukończony najpóźniej w ciągu tygodnia.

AKADEMIK

Że co? O czym wy właściwie mówicie?

PRAWA RĘKA

Chyba dobrze słyszałeś? Co? Nie spodziewałeś się?

AKADEMIK

Powiedzieliście prawdę?

PRAWA RĘKA

A czyś ty kiedykolwiek słyszał, żebym ja mówił nieprawdę? Ha? Tego jeszcze nikt nigdy nie słyszał!

AKADEMIK

A jakże z willą dla Wiery Wasylówny?

## PRAWA RĘKA

Wieruchna może poczekać. Za kilka dni kończy dwadzieścia siedem lat. Nie jest to żadna okrągła data. Gdyby tak miała skończyć dwadzieścia pięć, albo trzydzieści, to by było zupełnie co innego. A tak... coś się tam wymyśli, zamiast willi. Wszystkie fundusze, przeznaczone na budowę willi, przerzucamy obecnie na twój samolot. Prócz tego, w najbliższym czasie zostanie ogłoszona nadzwyczajna pożyczka wewnętrzna — 45-ta, państwowa, specjalna pożyczka lotnicza na najbliższy rok decydującej o wszystkim piatiletki...

## AKADEMIK

O, Boże! To już trzecia nadzwyczajna pożyczka w ciągu zaledwie jednego roku! Co na to powie naród?

## PRAWA RĘKA

Naród? Jesteśmy już w posiadaniu wiadomości, że naród nasz, wykazując nieznaną dotąd w dziejach jedność moralno-polityczną, entuzjastycznie odpowie na nasze wezwanie i wpłaci na pożyczkę sumę, dwukrotnie większą od zaplanowanej.

## AKADEMIK

Ta-ak... to jest możliwe. Nasz naród — to zadziwiający naród... Dziękuję wam.

## PRAWA RĘKA

Nie mnie. Powinieneś dziękować nie mnie, lecz temu, który...

*(Podnosi rękę z wyciągniętym palcem wskazującym)*

Jemu powinieneś podziękować!

## AKADEMIK *(Wstaje z krzesła)*

W moim własnym imieniu, w imieniu milionów innych dzieci składam wyrazy wdzięczności naszemu, tak liczne potomstwo posiadającemu Ojcu, za troskę, jaką stale otacza wszystkie sieroty i wszystkich wychowanków, przebywających w karnych zakładach dla nieletnich...

## PRAWA RĘKA

Co? Co ty pleciesz? Wszystko, u stu diabłów, pomylił! Stul pysk, akademik! Zabieraj się natychmiast do wykonywania swojej pracy!

## AKADEMIK

Czemu zawdzięczam ten nagły zwrot w mojej sytuacji?

PRAWA RĘKA

Widzisz, drogi akademiku, my jesteśmy dialektykami. Wszystko płynie, wszystko się zmienia. Zmieniły się okoliczności i twój samolot stał się obecnie tym ogniwem w łańcuchu, za które powinniśmy się uchwycić, żeby wyciągnąć cały łańcuch. Zrozumiałeś?

AKADEMIK

Zrozumiałem, Dziękuję. Idę i przystępuję do pracy.

PRAWA RĘKA

No, akademik, życzę ci, żeby wszystko poszło jak z płatka. A nawet pozwalam, żebyś mnie posłał do wszystkich diabłów!

AKADEMIK (*trzęsie się*)

To już lepiej pozwólcie, żebym was do diabłów nie posyłał.

PRAWA RĘKA

Jak chcesz, stary, jak chcesz! Idź i postaraj się wykonać zadanie ponad normę! (*Odprowadza akademika ku drzwiom*)

K o n i e c   o d s ł o n y



## ODSŁONA TRZECIA

*Wielkomięski plac. Na placu tłumy ludzi. Wszyscy rozkupują nadzwyczajne wydanie dziennika „Sama prawda”.*

### GAZECIARZ

Nadzwyczajne wydanie dziennika „Sama prawda”!!! Nadzwyczajne wydanie dziennika „Sama prawda”! Wykryto ośrodek szpiegowski, stanowiący filię międzyplanetarnej organizacji selenickiej, pod nazwą „Chajm, Abram i Spółka”!

*(Wszyscy kupują dziennik)*

*(Rozmawiają dwie kobiety)*

### PIERWSZA

*Pomyśleć tylko, co za bezczelność!*

### DRUGA

*Jaka dywersja na olbrzymią skalę!*

### PIERWSZA

*Czy zwróciliście uwagę na ten ustęp artykułu? „Zbrodniarze starali się przede wszystkim poderwać stan zdrowia kierowniczych czynników kadrowych w armii marsjańskiej i uniemożliwić im wykonywanie obowiązków, a tym samym znacznie osłabić pogotowie obronne naszej planety. W tym celu organizowali oni dostawy zatrutego mleka zdechłych krów, aby zaopatrywać nim kuchnię naszych przywódców wojskowych”.*

Coś potwornego! Już od dawna, od bardzo dawna zauważyłam, że cielęcina jest z jakimś zapaszkiem. Od pewnego czasu zupełnie zmienił się smak cielęciny!

DRUGA

Ach, nie, przesada. To nie może być! Codziennie jadamy cielęcinę i czuję się doskonale.

PIERWSZA

Czy zamierzacie przez to powiedzieć, że Selenici nie trują rogatego bydła?

*(Przelatuje błyskawica. Odgłosy grzmotu)*

DRUGA

Ach, nie! Po prostu chcę powiedzieć, że, prawdopodobnie, przesadzacie. To całkowicie możliwe, że Selenici otruli kilka krów specjalnie dla wojskowych ze Sztabu Generalnego, ale żeby chodziło o całą ludność, to mało prawdopodobne.

*(Błyskawica. Logicznie rozumująca Marsjanka pada martwa, porażona piorunem. Grzmot)*

*(Młodzieniec i Panna — całują się)*

ROZSĄDNY MŁODZIENIEC

Powiadają, że już pozdychały wszystkie krowy, że nie został ani jeden baran, ani jedna świnia. Zagraża nam śmierć głodowa.

PANNA

To nieprawda! To już zaczyna się panika. Własnymi oczami dziś widziałam całe stado krów, a nawet razem z krowami szedł jeden byk.

ROZSĄDNY MŁODZIENIEC

Nie wiem, nie wiem... Ale tak opowiadają... Marysiu, czy ty mnie kochasz? To prawda?

PANNA

Prawda, kocham cię!

ROZSĄDNY MŁODZIENIEC

Jestem taki szczęśliwy! W takim razie na najbliższym zebraniu Związku Zawodowego poprosimy o pozwolenie na

naszą miłość... Jestem przekonany, że dostaniemy takie pozwolenie. Popatrz-no! Widzisz?

*(Zbliża się Selenita)*

Ej, ty, Selenita, chodź tu bliżej! *(Łapie Selenitę za kołnierz)* A opowiedz-no, w jaki sposób zaprzedałeś się agresorom z innych planet!

SELENITA

Nie zaprzedawałem się nikomu...

ROZSĄDNY MŁODZIENIEC

Znamy was, pasożytów... *(Daje Selenicie szturchańca)* Choćbyśmy nie wiem jak tych Selenitów karmili marsjańskim mięsem, wszystko jedno patrzą na Księżyc...!

PANNA

Za co go bijesz? Może on rzeczywiście nie zaprzedał się...

ROZSĄDNY MŁODZIENIEC

Jakto? Zamierzasz występować w obronie tych sprzedajnych kreatur?

PANNA

Po prostu wyrażam przypuszczenie, dotyczące określonego Selenity. Przecież nie posiadasz żadnych dowodów, że to właśnie ten Selenita jest sprzedawczykiem... W takim razie, za co go bijesz?

*(Błyskawica. Panna pada trupem. Grzmot)*

*(Rozmawiają dwaj mężczyźni)*

PIERWSZY

Dobrze się stało, że władze bezpieczeństwa nareszcie zde-maskowały ten nikczemny naród. Wiecie — oni wszyscy są tchórzami i zdrajcami. Taki już narodowy charakter... Weźmy na przykład minioną wojnę totalną. Powiedzcie, czy widzieliście choćby jednego Marsjanina, który by się urządził na tyłach, unikając służby wojskowej?

DRUGI

Choćby jednego? Widziałem!

PIERWSZY

A ja nie widziałem! No, a powiedzcie: widzieliście choćby jednego Selenitę na froncie?

DRUGI

Choćby jednego? Widziałem!

PIERWSZY

A ja nie widziałem! Bardzo się dziwię, żeście coś takiego widzieli! Ale choćbyście istotnie widzieli, to i tak to są nikczemnicy. A ponadto... złodzieje... spekulanci i złodzieje. Wszystko ściągają, wszystko kradną i w dzień i w nocy. Całą planetę okradli. Powiedzcie: widzieliście kiedykolwiek Marsjanina, który by był złodziejem? No, choćby jednego tylko?

DRUGI

Choćby jednego? Widziałem!

PIERWSZY

A ja nie widziałem! Nie widziałem! Oświadczam wam, że rzucacie oszczerstwa na nasz marsjański naród! Zamelduję o tym, gdzie trzeba. No, a powiedzcie jeszcze... Widzieliście kiedykolwiek, w całym swoim życiu, choćby jednego Selenitę, który by nie kradł? Jednym słowem, uczciwego Selenitę? Choćby jednego?

DRUGI

Choćby jednego? Widziałem!

PIERWSZY

A ja nie widziałem! Nie widziałem! I nie życzę sobie widzieć!

*(Błyskawica. Marsjanin, który „widział”, pada, rażony piorunem. Grzmot. Na scenę wychodzi Materialista)*

MATERIALISTA *(W wojskowym mundurze, widać, że zmobilizowany)* Ścierwa! Kosmopolici! Tych wszystkich Selenitów wydusiłbym własnymi rękami!

Naród nasz z gniewem i oburzeniem piętnuje zbrodniczą klikę morderców i ich zaplanetarnych panów. Zgnieciemy podłych najmitów, jak ohydneho gada. A co do ich zaplanetarnych panów, to mogą być pewni, że karzące ramię sprawiedliwości nie zapomni o nich, że przez stratosferę, czy atmosferę znajdzie do nich drogę, aby wypowiedzieć im swoją doniosłą opinię.

To wszystko jest oczywiste. Ale równie oczywiste jest i to, że oprócz tych wrogów, mamy jeszcze jednego wroga, a mianowicie — brak czujności u naszych ludzi marsjańskich.

Dokąd jeszcze nie potrafiliśmy pozbyć się tego rodzaju gamoniów, nie mających pojęcia o prawdziwej marsjańskiej czujności. (*Wskazuje trupy porażonych piorunem Marsjanów*) Ludzi pozbawionych marsjańskiej czujności wciąż jeszcze pozostało wśród nas bardzo wiele. I właśnie ten brak czujności u naszych marsjańskich ludzi stanowi sprzyjający grunt dla akcji zbrodniczych szkodników.

Nie ma się co łudzić! Dopóki istnieje u nas brak czujności, dopóty istnieje będzie szkodnictwo! Tym samym, aby zlikwidować szkodnictwo, musimy skończyć z brakiem czujności w naszych szeregach!

I niechaj wiedzą wszyscy gamonie, pozbawieni marsjańskiej czujności: wszystkich ich oczekuje los tych trzech gamoniów (*wskazuje zwłoki zabitych Marsjanów*), trzech prawicowych oportunistów, zarażonych nastrojem zbrodniczej niefrasobliwości i samozadowolenia!

K o n i e c   o d s ł o n y

## ODSŁONA CZWARTA

*Pokój, zamieszkały przez przeciętną, inteligentną rodzinę marsjańską. Szafa, kredens, stół, w kącie łóżko. Na stoliku koło łóżka stoi aparat radiowy. Półka z książkami.*

*Po podniesieniu kurtyny, na scenie mieszkańcy pokoju: mąż i żona, oboje w starszym wieku. Słuchają radia.*

### KOBIECY GŁOS

Słuchajcie! Słuchajcie! Słuchajcie! Nadajemy uchwały Centralnego Instytutu Marsjańskiej Ideologii w sprawie morderców-weterynarzy, wyrzutków-Selenitów, którzy utracili ludzkie oblicze i podobieństwo do człowieka.

### MĘSKI GŁOS

Centralny Instytut Marsjańskiej Ideologii z całą starannością zbadał materiały, zebrane w czasie śledztwa, i uznał winę weterynarzy za całkowicie udowodnioną. Stojąc na stanowisku obrony ludowych interesów, a również obrony bezpieczeństwa planety, Centralny Instytut Marsjańskiej Ideologii postanawia:

Pierwsze: Wszystkim Selenitom odebrać dyplomy weterynaryjne.

Drugie: W terminie dwudniowym pozbawić wolności wszystkich Selenitów.

Trzecie: Polecić akademikowi Zadżumionowowi, żeby przygotował odpowiedni samolot dla transportu wszystkich zamieszkałych na Marsie Selenitów.

Czwarte: Zrzucić wszystkich Satelitów z wyżej wymienionego samolotu na Ziemię, głowami na dół.

Piąte: Zwrócić specjalną uwagę na kobietą połowę selenickiej ludności, gdyż w chwili obecnej liczne Selenitki noszą w swoich łonach przyszłych wrogów marsjańskiego narodu. W razie uratowania swego życia, wspomniane kobiety będą mogły odrodzić narodowość selenicką z jej niezmiennie nienawistnym stosunkiem do ludzkości. Szóste...

MAŻ (Wyłaczył radio. Cisza)

Najwidoczniej, bakterie szaleństwa stały się już wszechmocne. Świat zwariował i z fantastyczną szybkością pędzi ku zatracie.

ŻONA

Biedni Selenici! Wczoraj Sara Józefówna Szmulinowicz prosiła mnie, żeby ich schować w razie, gdyby zaczęły się przeciw-selenickie pogromy. Obiecałam, że ich schowamy.

MAŻ

Uczciwie wykonamy nasz obowiązek, obowiązek ostatnich humanistów, pozostałych jeszcze na tej planecie.

ŻONA

Jasiu, a jeżeli mimo wszystko jesteśmy w błędzie? A może ci Selenici naprawdę są zdrajcami? Przypominam sobie teraz, że kiedyś, kiedy jeszcze uczyłam się w gimnazjum, pewnego razu wsypaliśmy do zupy nauczyciela religii pięć łyżek soli. Między nami był jeden Selenita. I właśnie on wydał nas wszystkich.

MAŻ

Ach, Nadia, Nadia... I ty właśnie to mówisz...

ŻONA

Wybacz mi, Jasiu, ale tak by się chciało uwierzyć...

(Stukanie do drzwi)

MAŻ

Nie ruszaj się. Sam otworzę.

(Wraca, za nim idzie Materialista)

MATERIALISTA

Proszę wybaczyć, ale wykonujemy uchwały Centralnego Instytutu Marsjańskiej Ideologii, poszukujemy Selenitów. Żaden Selenita tu nie mieszka?

MAŻ

Nie, mieszkamy sami. Żona i ja.

MATERIALISTA

A dlaczego u was radia nie słycać? Zepsuło się?

MAŻ

Nie. Zostało wyłączone.

MATERIALISTA

A to dlaczego? Czyż nie wiecie, że w godzinach wolnych od pracy wszyscy Marsjanie są zobowiązani do podnoszenia swojego kulturalnego i politycznego poziomu i że właśnie w tym celu na użytek Marsjanów zostało wynaleziono radio?

MAŻ

Wróciłem z pracy szalenie zmęczony... I przy tym głowa mnie rozboleła...

MATERIALISTA

Jeżeli jesteście zmęczeni, kładźcie się spać.

ŻONA

Dziękujemy, bardzo dziękujemy. Posłuchamy audycji radiowej.

*(Włącza aparat)*

KOBIECY GŁOS

Nadajemy ostatnie wiadomości. Wychodząc naprzeciw postulatom pracujących mas, Prezydium Centralnego Instytutu Marsjańskiej Ideologii dekretem z dnia 1-go października obniżyło zarobki pracujących o 50 procent, podwyższając za to tytułem rekompensaty ceny towarów pierwszej potrzeby także o 50 procent. Na odbywających się zebraniach i wiecach masy pracujące radośnie witają nową uchwałę Prezydium Centralnego Instytutu Marsjańskiej Ideologii i zgłaszają propozycje, przewidujące dalszy wzrost dobrobytu szerokich mas pracujących.

*(Materialista salutuje i wychodzi. Mąż odprowadza go do drzwi i wraca)*

MĘSKI GŁOS

Uwaga! Uwaga! W dniu jutrzejszym rozpoczyna się przyjmowanie zgłoszeń na specjalną pożyczkę wewnętrzna, czterdziestą piątą z kolei, państwową, nad-



zwyczajną pożyczkę powszechną, w ramach następnego roku decydującej pięcioletki. Wszyscy zainteresowani mogą zgłaszać sumy, odpowiadające co najmniej trzymiesięcznym zarobkom, w ciągu dwóch dni.

Spieszcie się ze zgłoszeniami! Spieszcie się ze zgłoszeniami! Straciecie bardzo wiele, jeśli się nie zgłoszycie!

MAŻ

Nadia, wyłącz natychmiast to pudło! (*Żona wyłącza radio*)

ŻONA

Boże, w ciągu tego roku już po raz trzeci wychodzą na przeciw naszym postulatom... Niedługo wszyscy umrzemy z głodu!

MAŻ

Wiesz co, Nadia, lepiej jeżeli będziemy milczeli. Wszędzie są porozstawiane aparaty podsłuchowe...

ŻONA

Milczałam przez cały ubiegły miesiąc. W ten sposób można oduczyć się ludzkiej mowy.

MAŻ

Musimy we dwójkę złożyć wizytę znakomitemu lingwiście, prof. Winogradowowi. Urządził u siebie w mieszkaniu specjalny kurs: „Ucz się mówić co innego, niż myślisz”. To bardzo pożyteczny człowiek.

ŻONA

Ile bierze za swoje lekcje?

MAŻ

Wszystko jedno ile bierze. I tak trzeba będzie zapłacić.

*(Słychać stukanie do drzwi) Siedź, ja otworzę! (Wraca po chwili z kobietą z poprzedniej odsłony, tą, która pozostała przy życiu)*

KOBIETA

Słyszeliście? Znowu pożyczka...

ŻONA

Tak.

KOBIETA (*Ogląda się w strachu*)

Kiedyż to się nareszcie skończy? Przecież to rabunek...

ŻONA

Tak, coraz trudniejsze staje się życie.

KOBIETA

Ech, wy, szantażyści! A ja właśnie specjalnie przychodzę. Może byśmy poszli razem?

ZONA

Dokąd?

KOBIETA

Na punkt zborny. Podpisywać pożyczkę.

ZONA

Pójdziemy nieco później.

KOBIETA

Uważajcie, żeby się nie spóźnić. A ja polecę od razu. Czas jakiś taki niepewny... Powietrze rozpalone. A tu jeszcze ci Selenicy szkodnictwem się zajmują... Ale uważajcie, żeby się nie spóźnić.

(*Odchodzi*)

MAŻ

Jakże się wszystko poplątało w tych marsjańskich głowach! Marsjanów przerobiono na filistrów. Z takim narodem można zrobić wszystko, czego zapragniesz. Zgodzi się na wszystko, byle mu rozkaz wydali.

ZONA

Nie mów tak źle o narodzie. Naród też cierpi za swoje.

MAŻ

A właśnie na tym cała rzecz polega: cierpi i nie chce zrozumieć, dlaczego cierpi, i swoją wiernopoddańczą pokorą jeszcze bardziej pogłębia swoje cierpienia. (*Stukanie do drzwi*) Zaraz wracam. (*Wychodzi. Wraca z rodziną Szmulinowiczów*)

SZMULINOWICZ

Zaczęło się! Już się zaczęło! Chwytają wszystkich Selenitów i wywlekają z domów na ulice. A tam już oczekują czarne samochody z czerwonymi pasami. Schowajcie nas, wyście obiecali. Schowacie?

MAŻ

Nie obawiajcie się! Schowamy was. Nadia, przygotuj szafę i kredens, zrób dla nich miejsce. Jeżeli przyjdą agenci, schowamy was do szafy i kredensu. Pewniejszego schowku nie mamy.

(*Żona zaczyna krzątać się przy kredensie*)

SZMULINOWICZ

Słyszeliście ostatnie wiadomości?

MAŻ

Słyszałem, ale nie wszystkie.

SZMULINOWICZ

Ogłoszono czterdziestą piątą, państwową, nadzwyczajną pożyczkę powszechną.

MAŻ

To już słyszeliśmy.

SZMULINOWICZ

Mówiono mi, że zebrane fundusze mają pokryć koszty zbudowania tego samolotu, z którego wszystkich nas zrzucają z Marsa na Ziemię, głowami na dół...

MAŻ

Ach, tak. To znaczy, że cały nasz naród stanie się współnikiem dokonanego morderstwa. Cały naród, cały! Nie pozostanie ani jeden człowiek, który by mógł uważać, że ma czyste sumienie. Jeżeli dotychczas były jeszcze jednostki, które nie popełniły żadnej nikczemności, to teraz takich już nie będzie: albo podpiszą pożyczkę, albo będą musiały popełnić samobójstwo. Cały naród... Żeby aż do tego stopnia zdeprawować naród, pozbawić go rozumu, męstwa, zdolności sprzeciwu, do tego stopnia...! To straszne!

*(Stukanie do drzwi)*

MAŻ

Chowajcie się! Muszę otworzyć drzwi.

*(Selenicy chowają się. Stukanie staje się coraz mocniejsze. Mąż wychodzi, wraca z Materialistą i towarzyszącą mu eskortą)*

MATERIALISTA *(Rozgląda się)*

Znowu wyłączyliście radio? To mi już wygląda na świadomy sabotaż.

*(Żona z pośpiechem włącza aparat)*

KOBIECY GŁOS

...Niegdyś planeta Venus, albo Wenera otrzymała tę nazwę na cześć ukochanej kobiety Jowisza. Jowisz był dla staro-

żytnych tym, czym dla współczesnych Marsjanów jest Przewodniczący Centralnego Instytutu Marsjańskiej Ideologii. Dlatego też w związku z dwudziestą siódmą rocznicą od dnia urodzenia i dziesiątą rocznicą społecznej działalności Wiery Wasylówny, a również biorąc pod uwagę jej niebiańską urodę i wybitne zasługi wobec marsjańskiego narodu, a zwłaszcza osobiste zasługi wobec naszego ukochanego Ojca i wielkiego Nauczyciela, Prezydium Centralnego Instytutu Marsjańskiej Ideologii postanawia przemianować planetę Wenus na planetę imienia Wiery Wasylówny.

#### MĘSKI GŁOS

Nadaliśmy ostatnie wiadomości. Przed mikrofonem mówili Borisowa i Emieljanow.

#### MATERIALISTA

A teraz sprawa lokatorów. Wyście mnie bezczelnie oszukali. Magnetyczny aparat do wyłapywania Selenitów wykazuje, że w waszym mieszkaniu ukrywają się przedstawiciele tej degenerującej się narodowości. Jazda, pokazać, gdzie się schowali!

#### MĄŻ

Tu nie ma żadnych Selenitów.

#### MATERIALISTA

Ty, stary pierniku! Widzisz, co pokazuje magnetyczna strzałka? Czy może nie widzisz? Obszukać mieszkanie!

*(Zaczyna się rewizja. Znajdują Selenitów. Wyciągają ich, trzęsących się z przerażenia, z kredensu)*

Wyprowadzić! *(Selenitów wyprowadzają)*

#### MATERIALISTA *(Podchodzi do Męża)*

Ach, ty, wyrodku! *(Bije go po twarzy)* Kosmopolita! *(Bije ponownie i wychodzi)*

#### ZONA *(rzuca się do męża)*

Co on z tobą zrobił?

#### MĄŻ

Nic... nic takiego...

#### ZONA *(płacze)*

Potwory! I co teraz będzie?

*(Stukanie do drzwi)*

ŻONA

Kto to?

MAŻ

Pewnie przyszli po nas... (Idzie otworzyć drzwi. Wraca. Za nim Marsjanin z poprzedniej odsłony, który „nie widział”, Rozsądny Młodzieniec i Kobieta-Marsjanka, która przed chwilą nawoływała lokatorów mieszkania, żeby czym prędzej szli do podpisywania zaliczki)

MARSJANIN

Byliście już na zbórnym punkcie?

MAŻ

Jeszcze nie.

MARSJANKA

Przynaglałam ich, ale ciągle zwlekają.

MARSJANIN

Niepotrzebnie zwlekacie. To bardzo niebezpieczny sposób postępowania. Myśmy już podpisali. Każdy zgłosił cztery pensje miesięczne. (Ustał. Chwila milczenia) Ale co my teraz będziemy jeść? Wiecie, jaka kolejka przed zbórnym punktem? A jaki entuzjazm! Nawet wstyd mi się zrobiło, że mogłem pomyśleć o głodzie!

ROZSĄDNY MŁODZIENIEC

Młodzieź, jak zawsze, w pierwszych szeregach! A ot, do kina to teraz nie bardzo za co będzie chodzić...

MARSJANKA

Wszyscy mężczyźni tacy sami: skowyczeć potraficie, ale żeby tak do rzeczy się zabrać — tego nie potraficie. Żeby tak zmówić się między sobą, wszyscy razem i odmówić płacenia pożyczek... Od tego was nie ma.

MARSJANIN

Cóż tu można zrobić?

ROZSĄDNY MŁODZIENIEC

Nic nie zrobisz!

(Olśniewająca błyskawica. Mieszkanie zajmuje się płomieniem. Grzmot. Znowu błyskawica. Wszyscy padają nieżywi)

K o n i e c o d s ł o n y

## ODSLONA PIĄTA

*Elegancko umeblowany pokój w Ministerstwie Gromów i Błyskawic. Otomana, zwierciadła, krzesła, na małych stolikczkach flakony z perfumami, puderniczki i inne drobiazgi damskiej gotowalni.*

*Gdy podnosi się kurtyna, na scenie Prawa Ręka i Przepiękna Esterka.*

### PRAWA RĘKA

Kochana moja, miła, przecież dobrze wiesz, jestem Prawa Ręka i wszystko mogę. Jeżeli będziesz nadal taka uparta, mogę cię wysłać na Sibirius. Akademik twierdzi, że to jest gwiazda pierwszej wielkości. Na Sibiriusie jest bardzo zimno i nieprzytulnie. Zimno, bardzo zimno. Temperatura dochodzi niekiedy do 732-ch stopni poniżej zera. Skoro temperatura wrzenia wody odpowiada stu stopniom powyżej zera, to chyba potrafisz sobie wyobrazić bez trudu, co to znaczy 732 stopnie poniżej zera!

Chodź do mnie, ukochana, no, chodź! Powiem sekretarzowi, żeby zapowiedział, że nikogo nie przyjmuję. Zdecyduj się! Szybciej! Na Sibiriusie jest zimno, bardzo zimno.

### ESTERKA

I jakże wam może sprawiać satysfakcję miłość, wymuszana u kobiet siłą i nadużyciem służbowego stanowiska?

### PRAWA RĘKA

Ech, Esterko, nie mów mi o tym! Dotąd ani jedna, ani jedna kobieta nie kochała mnie tak, jak kobiety zwykły kochać swoich mężczyzn. Żadna z nich nie oddała mi swego serca. Wszystkie kochały mnie wyłącznie pod przymusem i ze strachu. I za to właśnie nienawidzę wszystkich

mężczyzn, a już najbardziej takich, którzy potrafią poru-  
szyć serce kobiety. Wszyscy oni, wszyscy zakończą swo-  
je życie w szeregach prawicowych oportunistów. Esterko,  
pokochaj mnie!

ESTERKA

Za co mam was pokochać. Za co? Czy za to, że zadajecie  
ludziom gwałt, męczycie ich i zabijacie?

PRAWA RĘKA

Nie zabijam ludzi, zabijam wrogów.

ESTERKA

Wszyscy ludzie stali się waszymi wrogami.

PRAWA RĘKA

To znaczy, że wszystkich należy zniszczyć. Esterko, cze-  
kam na twoją odpowiedź. Decyduj się!

ESTERKA

Raczej popełnię samobójstwo, niż zostanę waszą na-  
łożnicą!

PRAWA RĘKA

Pułkownik! Do mnie!

*(Wbiega Pułkownik)*

PULKOWNIK

Wzywaliście mnie, towarzyszu?

PRAWA RĘKA

Natychmiast zabrać z pokoju Esterki wszystkie kłujące  
i tnące przedmioty, jak również sznurki, przewody elek-  
tryczne, w ogóle wszystko, co mogłoby posłużyć do po-  
pełnienia zamachu samobójczego.

*(Prawa Ręka wychodzi)*

PULKOWNIK *(krzyczy przez drzwi)*

Sekcja numer czternaście do mnie! *(Wchodzi kilku woj-  
skowych)* Operacja numer sto dziewięćdziesiąt trzy!

*(Wojskowi wynoszą z pokoju wszystkie przedmioty. Zrywają  
przewody elektryczne. Po krótkim czasie pokój zostaje całkowi-  
cie opustoszony. Nie ma nawet jednego krzesła. Wojskowi  
wychodzą)*

## PULKOWNIK

Wasze męstwo, Przepiękna Esterko, godne jest zachwytu, ale wierzajcie mi, nic z tego nie przyjdzie. Czasy romantyzmu minęły bezpowrotnie. Romantyzm był dobry na początku dwudziestego stulecia. Obecnie zaś istnieje wyłącznie realizm marsjański i tylko nim należy się kierować.

## ESTERKA

Bardzo dziwne... Cóż to za pomysły przychodzą wam do głowy, Pułkowniku?

## PULKOWNIK

W tej chwili mogę być z wami najzupełniej szczerzy. Pokój, w którym znajdujemy się, został odseparowany od świata, izolowany do tego stopnia, że nawet sam Ojciec i Nauczyciel nie jest w stanie przeniknąć przez jego ściany swoim wszystko widzącym okiem. Nic mi zatem nie grozi.

## ESTERKA

A jeżeli mimo to nas podsłuchują? A co jeżeli w ścianach tego pokoju znajdują się wmurowane aparaty, zapisujące naszą rozmowę? Co wtedy, pułkowniku? Pomyśleliście o tym? Czy w takim wypadku awansowalibyście na generała?

PULKOWNIK (*Przygląda się Esterce, przyszła mu jakaś myśl, coś jakby: czy warto kontynuować z nią rozmowę?*) Et! (*machnął ręką*) Nie warto z wami rozmawiać! (*Przechodzi na oficjalny ton*) Lepiej, żebyście przygotowali się do przyjęcia delegacji!

## ESTERKA

Jakiej delegacji?

## PULKOWNIK

Delegacja marsjańskich Selenitów prosiła mnie o zorganizowanie spotkania z wami. Sądzę, że to jest najbardziej odpowiednia chwila. (*Wychodzi*)

(*Wchodzą Selenici. Około dwudziestu osób. Pauza*)

## SIWY SELENITA

Esterko! Przepiękna Esterko! Dumo naszej weterynarii! Mam niezwykłą satysfakcję i zaszczyt, w imieniu delegacji zakomunikować ci wolę całego naszego wielkiego narodu Selenitów. Nasz naród był zawsze miłującym pokój narodem. Nigdy nikomu nie czynił nic złego. Pragnąc zacho-



wać ten stan rzeczy nadal, nasz naród prosi, abyś nie zaostrzała sytuacji politycznej, jaka powstała w danej chwili na naszej sławnej planecie. Esterko, musisz zdać sobie sprawę, że jeśli powstanie jakikolwiek konflikt, ty jedna poniesiesz całą winę, ale jego nieuniknione następstwa spadną na cały naród selenicki. Aby to przewidzieć, nie potrzeba być prorokiem. Uczy nas tego cała przeszłość, cała historia. Nasze dzieje znają mnóstwo analogicznych precedensów. Więc zamknij oczy, o, Esterko, o, Przepiękna, zamknij oczy, zaciśnij zęby i wejdź do łożnicy pokoju. Przez nasze usta żąda tego od ciebie cały nasz naród selenicki!

*(Zapada ciężka cisza)*

## ESTERKA

To z tym przywlekliście się do mnie, Judasze? Ile srebrników wam zapłacono? *(Znowu chwila ciszy)* A może jeszcze nic nie zapłacili? Może dopiero obiecali zapłacić? Każdy z was jest dwukrotnie starszy ode mnie. Dożyliście wieku, jakiego ja nie dożyję. Rozstrzęsieni strachem, drżący, oblani potem, obchodzicie wasze sześćdziesięcio- i siedemdziesięcioletnie jubileusze, potrząsając siwymi grzywami, których doczekaliście się, żyjąc w wiecznym przerażeniu! A ja pluję na waszą siwiznę, pluję w wasze twarze, pokryte zmarszczkami od zbyt długiego czytania ksiąg mądrości, i w imieniu mojego narodu przeklinam was wszystkich!

K o n i e c   a k t u   d r u g i e g o

## AKT TRZECI

### ODSŁONA PIERWSZA

*Gabinet Prawej Ręki w Ministerstwie Gromów i Błyskawic. Ta sama dekoracja, co w drugiej odsłonie pierwszego aktu. Przy podniesieniu kurtyny: Prawa Ręka, Pulکنونnik i akademik Zadżumionow.*

PRAWA RĘKA (*Mówi do słuchawki*)

Redakcję gazety „Sama Prawda” dać na bezpośredniej linii! Dać redaktora! Redaktorze! W jutrzejszym numerze dziennika macie ogłosić następujące zarządzenie:

„Za przedterminowe wykonanie rządowego zamówienia akademikowi Zadżumionowowi przyznać tytuł Bohatera Pracy Marsjańskiej i wznieść jego pomnik na lotnisku, z którego jutro rano wystartuje samolot „DŻUM-115”.

(*Odchodzi od telefonu*)

Dobrześ się spisał, akademiku! Zuch jesteś! Taki człowiek jak ty, przynosi pożytek naszej wielkiej sprawie, nawet wtedy, jeśli w jego głowie panuje taka sama potworna płatanina ideologiczna, jak u ciebie.

AKADEMIK

Powiedzieliście, że samolot startuje jutro... Dokąd?

## PRAWA RĘKA

Ejże, akademik, cóż to znowu za pytanie? Audycji radiowych słuchasz? Dzienniki czytujesz? Studiujesz postanowienia Centralnego Instytutu Marsjańskiej Ideologii?

## AKADEMIK

Byłem tak bardzo zajęty moją pracą, że w ciągu ostatnich dni absolutnie niczego nie słuchałem, niczego nie czytałem, niczego nie studiowałem.

## PRAWA RĘKA

W takim razie można ci wybaczyć twoją ignorancję. Przy pomocy twojego samolotu, mój drogi akademiku, wszyscy przekłęci Selenici zostaną zrzućeni z Marsa na Ziemię, głowami na dół.

## AKADEMIK

Jakto zrzućeni?

## PRAWA RĘKA

Bardzo zwyczajnie. Kiedy samolot dostanie się w sferę ziemskiego przyciągania, specjalnie do tego wyznaczeni funkcjonariusze naszego Ministerstwa zaczną wyrzućać powiązanych Selenitów przez podniesione klapy, w kolejności według zajmowanych przez nich stanowisk.

## AKADEMIK

Przecież oni pozabijają się!

## PRAWA RĘKA

A po co byśmy mieli ich zrzućać, jeżeli nie po to, żeby się pozabijali? Taki jest rozkaz z góry. Ty zaś, mój akademiku, powinieneś czuć się dumnym, że ta mądra decyzja zostanie zrealizowana przy twoim bezpośrednim udziale.

## AKADEMIK

A za co chcecie tych Selenitów pozrzućać głowami na dół?

## PRAWA RĘKA

Za szpiegowską i dywersyjną działalność na rzecz międzyplanetarnej organizacji selenickiej, pod nazwą „Chaim, Abram i Spółka”. A ty, akademiku otrzymasz odznaczenie i mieszkanie. Masz własne mieszkanie?

## AKADEMIK

Nie, nie mam!

## PRAWA RĘKA

A teraz będziesz je miał! Uczciwie na nie zasłużyłeś. No, stary, to już wszystko. Możesz iść, a jutro, po starcie

samolotu zawieziemy ciebie do domu wypoczynkowego dla zasłużonych. Odpoczywaj, nabieraj sił. Może jeszcze przydasz się nam... kiedyś, w przyszłości...

AKADEMIK (*Wstaje i mówi, odchodząc*)

A więc wszystkich ich... głowami na dół?

PRAWA RĘKA (*Odprowadza go do drzwi*)

Wszystkich głowami na dół. Gdybyśmy mieli zrzucić nogami na dół, to — diabli ich wiedzą! — może by nawet ten i ów ocalał. A tak — to już na pewniaka. No, żegnaj, akademiku!

AKADEMIK

Do widzenia! Do widzenia! (*Wychodzi*)

PRAWA RĘKA

Melduj, pułkowniku! Słucham.

PULKOWNIK

Aresztowano wszystkich Selenitów. W obecnej chwili odbywa się nakładanie więzów. Nakładamy im więzy na ręce i na nogi. Ładowanie do samolotu rozpocznie się dziś w nocy. Do rana wszyscy pasażerowie zajmą swoje miejsca, wyznaczone im według wieku. Najstarsi Selenici zostaną ulokowani niedaleko kabiny pilota, żeby ich zanadto nie huśtało. Potem nieco młodszy i tak dalej, w tym samym porządku.

PRAWA RĘKA

Prawidłowo powiedziane. Musimy wymierzać karę. Ale musimy ją wymierzać, odpowiednio różnicując, wykazywać indywidualne podejście w każdym poszczególnym wypadku, a już najbardziej jednoczesną troskę o człowieka. To już wszystko?

PULKOWNIK

Ponadto muszę zameldować, że wczoraj zgodnie z osobistym zarządzeniem naszego najdroższego i ukochanego Ojca i Nauczyciela, specjalna komisja z sześciu osób przeprowadziła inspekcję wszystkich marsjańskich studni. Komisja przeprowadziła inspekcję studni według imiennych list Selenitów i stwierdziła nieobecność Przepięknej Esterki. Powiedziano mi w sekrecie, jakoby nasz Ojciec i Nauczyciel zaprzysiągł, że całą planetę zamieni w popiół, jeżeli nie odszukają Esterki. Jak wiecie, na konieczność oczyszczenia naszej planety z narodowości selenickiej płci żeńskiej kładzie się specjalny nacisk.

## PRAWA RĘKA

Doskonale o tym wiem. Otrzymałem rozkaz, aby co dwie godziny składać meldunek co do wyniku poszukiwań Esterki. Przy sposobności, zaraz to uczynię. *(Podchodzi do mikrofonu, połączonego bezpośrednio z Ojcem)*

Nasz ukochany i najdroższy Ojczy i Nauczycielu! Proszę o pozwolenie meldowania. Staranne poszukiwania Przepięknej Esterki, z zastosowaniem najnowszych osiągnięć nauki i techniki, jak dotąd nie dały pożądaných wyników. Nie ma jednak najmniejszej wątpliwości, że w ciągu najbliższych dwóch godzin Esterka zostanie zlokalizowana. Poszukiwania trwają.

## GŁOS OJCA

Ministrze, jeżeli nie znajdziesz Esterki, żywej, albo umarłej, ty sam zamiast niej polecisz na Ziemię. Wśród moich wspaniałych Marsjan bez trudu znajdę innego, który zapagnie stać się moją Prawą Ręką. Wiedz o tym, że na świecie nie ma ludzi niezastąpionych.

## PRAWA RĘKA

Wasze życzenie, ukochany Ojczy i Nauczycielu, zostanie wcielone w życie w ciągu najbliższych dwóch godzin.

## GŁOS OJCA

A na razie wstrząśnij-no planetę Gromem i Błyskawicą.

## PRAWA RĘKA

W jakim celu?

## GŁOS OJCA

W celu pedagogicznym. Niech wszyscy Marsjanie biorą udział w poszukiwaniu Esterki. Niechaj wszyscy dygocą i niech zwiększają czujność.

## PRAWA RĘKA

Jak zawsze, macie całkowitą rację, najdroższy Ojczy i ukochany Nauczycielu! Przyłączam się do waszej genialnej decyzji. Nadprogramowy ładunek piorunów i błyskawic na pewno Marsjanom nie zaszkodzi. Ale gdzie mam skierować błyskawice, w jaki obiekt?

## GŁOS OJCA

Skieruj ją w Związek Literatów za to, że ciągle stosują epitety i metafory, niezatwierdzone przez wyżej stojącą hierarchię. Wykonuj!

## PRAWA RĘKA

Rozkaz! Będzie wykonane! *(Wylacza mikrofon)* Pułkow-

niku, przypomnij pisarzom, jak wygląda metoda twórcza, której powinni się przytrzymywać. Tych by należało także zrzucić z planety!

*(Pułkownik naciska odpowiednie sprzęgło. W oddali słychać grzmot. Pułkownik kontroluje wyniki przez lunetę)*

PRAWA RĘKA

I co?

PUŁKOWNIK

Trafiło w sam środek sekcji dramatycznej. Pisarze skrecają się w przedśmiertnych skurczach i wyrażają swoją wdzięczność partii i rządowi.

PRAWA RĘKA

Obłudnicy! Zawsze wyrażają wdzięczność. A potem znowu używają niewłaściwych epitetów. Ale co ja mam właściwie zrobić z tą Przepiękną Esterką? W ciągu najbliższych dwóch godzin musi być moją! A potem... Miejsce w samolocie jest już dla niej przygotowane?

PUŁKOWNIK

Tak jest! Przygotowane.

PRAWA RĘKA

Więc tak. Za pół godziny dostarczyć Esterkę do pokoju w biurach lotniska, gdzie zazwyczaj żegnam nasze aktorki, wyjeżdżające na występy gościnne.

PUŁKOWNIK

Proszę o pozwolenie zameldowania, towarzyszu Prawa Ręko!

PRAWA RĘKA

Żadnych meldunków!

PUŁKOWNIK

Jednak, towarzyszu Prawa Ręko, pewien istotny szczegół...

PRAWA RĘKA

W ciągu najbliższych dwóch godzin nie jestem w stanie myśleć o niczym innym, oprócz Esterki! Ty to rozumiesz, czy nie rozumiesz?

PUŁKOWNIK

Rozumiem. I dlatego pozwólcie...

PRAWA RĘKA

Nie pozwalam! Ba-aczność! W tył zwrot! Naprzó-ód ma-arsz!

K o n i e c o d s ł o n y

## ODSŁONA DRUGA

*Pokój w gmachu dworca na lotnisku. Niezbędne umeblowanie: szerokie łóżko, dwa krzesła, kobieca gotownia z potrójnym lustrem, zastawiona flakonikami, pudeleczkami i słoikami. Bukiet kwiatów.*

*Po podniesieniu się kurtyny na scenie Prawa Ręka. Nikogo oprócz niego.*

**PRAWA RĘKA** *(Chodzi z kąta w kąt, spogląda na zegarek)*  
Gdzie też mogli się zawieruszyć? To przecież minęło już czterdzieści minut. *(Patrzy przez okno)* Piękny samolot! Duma naszej nauki i techniki! Olbrzym! Żadna inna planeta nie posiada takich samolotów. Ta-a-aak... Ale gdzie jest Esterka? *(Stukanie do drzwi)* Wejść!

*(Otwierają się drzwi, wchodzi Pułkownik)*

**PULKOWNIK**

Towarzyszu Prawa Ręko, zgodnie z waszym poleceniem, dostarczyliśmy Przepiękną Esterkę.

**PRAWA RĘKA**

Niech wejdzie!

**PULKOWNIK** *(Otwiera drzwi)*

Dawać tu Przepiękną Esterkę!

*(Funkcjonariusze wchodzą z noszami, na których leży Przepiękna Esterka. Chwila ciszy)*

PRAWA RĘKA

Co to znaczy? Co się stało? Pułkowniku! Esterka popełniła samobójstwo?

PULKOWNIK

Pozwolicie wyjaśnić?

PRAWA RĘKA

Wyjaśnij! Za Esterkę odpowiadasz mi własnym życiem!

PULKOWNIK

Towarzyszu Prawa Ręko, Przepiękna Esterka całkowicie osłabła z głodu. Ogłosiła strajk głodowy i osłabła tak bardzo, że nie jest w stanie poruszać się samodzielnie. Nie jadła już od tygodnia.

PRAWA RĘKA

Nie jadła? Od tygodnia? Jakże to? Cóż to jest? Patrz, Pułkowniku, toż ona jest chuda, jak siedem nieszczęść! Z takiej pięknej kobiety zrobili kościotrupa!

PULKOWNIK

Nic na to nie poradzimy, towarzyszu Prawa Ręko, nie chce jeść!

PRAWA RĘKA

Nie chce jeść? Ja sam ciebie usmażę i podam jej na złotym półmisku. Ścierwo! Natychmiast odżywić ją! Zmusić do jedzenia! Zorganizować odżywiające lewatywy!

PULKOWNIK

Towarzyszu Prawa Ręko aby przywrócić jej utracone kształty, potrzeba co najmniej tygodnia, a przecież za godzinę i dwadzieścia minut macie meldować Ojcu i Nauczycielowi ..

PRAWA RĘKA

Meldować? Co meldować? Dokoła spiski, przენiewierstwo, zdrada... No, mów, co ja mam meldować?

*(Wszyscy milczą i trzęsą się. Złowieszcza cisza)*

Pułkowniku, myśl! Myśl, co mam meldować. W przeciwnym razie zdegraduję cię do stopnia podporucznika.

PULKOWNIK

Towarzyszu Prawa Ręko, można by zamiast Przepięknej Esterki, wsadzić do samolotu pierwszą lepszą Marsjankę, po uprzednim uszminkowaniu jej, tak, żeby wyglądała na Esterkę. Zaś Esterkę zgodnie z waszym rozkazem, odkar-



mić przy pomocy odżywczych lewatyw i jak już będzie po wszystkim, zrzucić z Marsa na Ziemię, głową na dół, w trybie indywidualnym. Proponuję ucharakteryzować, żeby udawała Esterkę, tamtą studentkę, co tak bardzo przypomina Przepiękną Esterkę. Pamiętacie?

PRAWA RĘKA

Pułkowniku, zostaniesz generałem! Wykonuj, coś wymyślił! *(Przez okno widać zygzak błyskawicy. Po chwili dolatuje grzmot)* Co to? Błyskawica? Piorun?

PULKOWNIK

Prawdopodobnie, nasz ukochany Ojciec i Nauczyciel osobiście stanął przy tablicy rozdzielczej Zarządu Państwa, bo tylko on jeden ma klucze od waszego gabinetu.

*(Znowu błyskawica i grzmot)*

PRAWA RĘKA

Co on wyprawia? Gotów spalić całą planetę! Pułkowniku, bezzwłocznie wal do Ministerstwa i zamelduj w moim imieniu, że schwytaliśmy Esterkę. Zamiast niej, natychmiast przysyłaj tamtą studentkę. Esterkę schowaj do najciemniejszej studni i zorganizuj odżywianie. Zamelduj naszemu najdroższemu Ojcu i Nauczycielowi, że już przygotowuję samolot do startu. Spiesz się!

*(Funkcjonariusze wynoszą Esterkę. Pułkownik wychodzi)*

K o n i e c o d s ł o n y

## ODSŁONA TRZECIA

*Lotnisko. Odbywają się ostatnie przygotowania do startu samolotu „DZUM-115”.*

*Na scenie: Prawa Ręka, Materialista Dialektowicz, akademik Zadżumionow, wojskowi, lotnicy. Z boku stoją sztalugi, przy nich artysta-malarz, Lizus, opierający się na kulach. Lizus rysuje. Przy nim milicjant. Między publicznością przebiegają korespondenci prasowi i fotografowie. W oddaleniu od czasu do czasu płomienie błyskawic i dolatuje grzmot.*

### PRAWA RĘKA

Akademiku, raz jeszcze sprawdź sprawne funkcjonowanie samolotu. A przede wszystkim możliwość powrotu na Marsa. Jeżeli samolot nie będzie mógł wydostać się ze sfery ziemskiego przyciągania, to zamiast pomnika, będziesz miał ode mnie grób bez żadnego pomnika. Zrozumiałeś?

### AKADEMIK

Zrozumiałem.

### PRAWA RĘKA

Wykonuj! (Akademik wychodzi)

Bohaterscy lotnicy! Techniczny personel, obsługujący samolot! Przypadło wam w udziale odpowiedzialne, a jednocześnie zaszczytne zadanie: skończyć raz na zawsze z ogniskiem pozaplanetarnej agresji na Marsie! Jesteście tymi bohaterami, imiona których wielki naród marsjański wyrzeźbi złotymi literami na marmurowych tablicach. Po wejściu w sferę ziemskiego przyciągania, wyrzucicie precz z samolotu, głowami na dół, na Ziemię, całą selenicką zarazę. Po wykonaniu tego zadania, powrócicie w triumfie na Marsa, gdzie spotkacie się z demonstracją przedstawicieli marsjańskich mas pracujących.

W wypadku, gdyby samolot nie był w stanie wyostać się ze sfery ziemskiego przyciągania i wrócić na Marsa, obowiązkiem pilotów będzie rzucenie się w największym rozpędzie na Ziemię, aby osiągnąć dwa wielkie obiektywy: po pierwsze, po rozbiciu samolotu pogrzebicie pod swoimi szczątkami sekrety marsjańskiej myśli naukowej i technicznej. Po drugie, siła zderzenia samolotu z Ziemią powinna być dostatecznie wielka, aby spowodować trzęsienie ziemi, które by zniszczyło wszystkich ziemskich Selenitów, a także autochtonów, którzy, jak wiecie, pogrążeni są w błogiej beztrosce i do dzisiejszego dnia pozwalają swoim Selenitom płódzić się bez żadnych przeszkód i rozpowszechniać po całej powierzchni Ziemi.

W razie, gdyby wasza ekspedycja skończyła się w powyższy sposób, waszym udziałem stanie się ta bohaterska śmierć, o jakiej marzy każdy patriota marsjański. W razie, gdyby wasza ekspedycja skończyła się w sposób powyżej opisany, bezprzykładnym w dziejach bohaterskim czynem, obiecuję wam wszystkim nadanie pośmiertnie tytułów bohaterów marsjańskiego narodu i zbudowanie tu, gdzie stoimy, na tym lotnisku, kolektywnego pomnika. Hurra, towarzysze!

## WSZYSCY

Hurra-aaa! Hurra-a-aaa! Śmierć Selenitom! Niech żyje nasz ukochany Ojciec i najdroższy Nauczyciel! Niech żyje sławny naród marsjański! *(Wszyscy ściskają się i całują. W powszechnym zamieszaniu, na boczku przechodzi akademik Zadżumionow i, niedostrzeżony przez nikogo, unosi ze sobą jakiś wielki przedmiot. Funkcjonariusze ciągną do samolotu studentkę. Ta wyrwa się i krzyczy)*

## STUDENTKA

Ja nie jestem Esterka! Nie jestem Esterka! Za co? Ucharakteryzowali mnie! *(Spostrzega Materialistę)* Materialista! Materialista! Byłeś przewodniczącym komisji egzaminacyjnej, kiedy wstępowałam na uniwersytet... Ty przecież dobrze wiesz, że nie jestem Selenitką! Jestem Marsjanką! Materialista! Ratuj mnie!

## MATERIALISTA

Zatkajcie głębę tej oszalałej Selenitce!

*(Zatykają studentce głębę i wleką ze sobą)*

MILICJANT (*Do artysty-malarza Lizusa*)

Podrzucić-no tu trochę jaśniejszego koloru, jaśniejszego — mówię — podrzucić. Trochę ci to wszystko zanadto posępnie wychodzi.

LIZUS

Ja, towarzyszu milicjancie, maluję jak w życiu. Dziś pochmurnie. Nie ma słońca.

MILICJANT

Nie bądź płaskim naturalistą. Sowiecki artysta powinien umieć spoglądać w przyszłość, dostrzegać jutrzejszy dzień. Słyszałeś, co przez radio mówili? Biuro metereologiczne obiecuje na jutro pogodę. Wymaluj mi tu zaraz, o, tu, promienie wschodzącego słońca!

PRAWA RĘKA

Lotnicy! Zająć swoje miejsca! Personel techniczny — zająć swoje miejsca! (*Wszyscy wykonują jego polecenia*)  
Na start! Uwaga! Zapaść motory!

(*Za sceną całkowita cisza*)

PRAWA RĘKA

Co się stało? Dlaczego motor nie pracuje? Dlaczego nie startuje samolot? Materialista, wyjaśnić, co się stało!

(*Materialista biegnie w kierunku samolotu. Po chwili wraca razem z pierwszym pilotem*)

PILOT

Towarzyszu Prawa Ręko! Stwierdzono, że samolot nie posiada motoru. Motor samolotu skradziono!

PRAWA RĘKA

Co!!!

PILOT

Motor samolotu skradziono!

PRAWA RĘKA

Kto ukradł?

PILOT

Ukraść mógł wyłącznie akademik Zadżumionow, gdyż na pół godziny przed jego ostatnią inspekcją motor był na swoim miejscu. A teraz nie ma ani motoru, ani akademia.

(*Błyskawica. Grzmoty. Wchodzi Pułkownik*)

PULKOWNIK

Towarzyszu Prawa Ręko, dlaczego samolot nie startuje?  
Godzina wyznaczona na start już minęła. Nasz ukochany  
Ojciec i Nauczyciel ciska pioruny i błyskawice.

*(Błyskawica. Grzmot)*

PRAWA RĘKA

Odszukać akademika! Akademik ukradł motor!

PULKOWNIK

Wszyscy szukać akademika! Gonić go! Daleko ująć nie  
mógł! Motor jest ciężki, zaś akademik stary.

*(Funkcjonariusze rozbiegają się na wszystkie strony. Błyskawica.  
Grzmot)*

PRAWA RĘKA

A bodaj to wszyscy diabli! Do jakiego stopnia rozgniewał  
się nasz ukochany Ojciec i Nauczyciel! Jeszcze mu się to  
nigdy nie zdarzyło.

*(Błyskawica. Grzmot. Funkcjonariusze ciągną akademika)*

PRAWA RĘKA

To ty? Tyś ukradł motor?

AKADEMIK

Tak, to ja.

PRAWA RĘKA

Złodzieju! Dlaczego ukradłeś?

AKADEMIK

Ponieważ nie chcę, aby zdobycze ludzkiego geniuszu sta-  
wały się środkami ku niszczeniu ludzi.

PRAWA RĘKA

Co? Co? Materialista! Filozof! Nie rozumiem, co on po-  
wiedział...

MATERIALISTA

Akademik przyznał się, że współczuje Selenitom, i oświad-  
czył, że pragnie ich uratować.

PRAWA RĘKA

Selenitów?

MATERIALISTA

Tak jest, Selenitów!

PRAWA RĘKA (*do akademika*)

Ty chcesz uratować Selenitów?

AKADEMIK

Tak. Chcę uratować.

PRAWA RĘKA

Do samolotu go! Niech leci razem z Selenitami!

PILOT

Towarzyszu Prawa Ręko! Nikt oprócz akademika Zadżumionowa nie wie, w jaki sposób zainstalować motor przed puszczeniem go w ruch...

*(Błyskawica. Grzmot. Huk o niesłychanym nasileniu. Wstaje luna pożaru)*

PRAWA RĘKA

Coś się stało. Pułkowniku, biegnij natychmiast do Ministerstwa i wyjaśnij, co się tam stało. *(Pułkownik wychodzi)*  
Nikt nie wie, jak puścić motor w ruch?

PILOT

Nikt, prócz akademika.

PRAWA RĘKA

Akademik, zainstaluj natychmiast motor!

AKADEMIK

Nie zainstaluję.

PRAWA RĘKA

Co? Nie zainstalujesz?

AKADEMIK

Nie, nie zainstaluję.

PRAWA RĘKA

A co jest napisane w „Podręcznej książce każdego Marsjanina”, rozdział pierwszy, artykuł pierwszy, punkt „A”?

AKADEMIK

W punkcie „A”, pierwszego artykułu, w pierwszym rozdziale napisano: „Każdy Marsjanin powinien bez wahania wypełniać wszystkie napomnienia, rady, wskazówki, rozkazy i tak dalej, któregośkolwiek z Marsjanów, stojących wyżej od niego w hierarchii władzy”.

PRAWA RĘKA

Celując z plusem, akademiku! A więc ja ci teraz napomykam, radzę, wskazuję i wydaję rozkaz, wszystko za jednym razem: Zainstaluj motor tam, gdzie był!

AKADEMIK

Nie zainstaluję.

PRAWA RĘKA

Co? Oszalałeś?

AKADEMIK

To wyście oszaleli. Ja nie oszalałem. Jestem zdrów na umyśle. Motoru nie zainstaluję.

PRAWA RĘKA

Co tu robić? Jak go zmusić, żeby wykonywał rozkazy?

MATERIALISTA

Można by zastosować metodę zginania w barani róg...

PRAWA RĘKA

A jeżeli tej metody nie wytrzyma? Bądź co bądź starzec. Kto wtedy uruchomi motor?

*(Wchodzi Pułkownik. Jest blady, osiwiiał, wygląda starszy o dziesięć lat)*

PRAWA RĘKA

Co się stało? Pułkowniku!

PULKOWNIK

Stała się rzecz niepowetowana. Nasz ukochany Ojciec i najdroższy Nauczyciel nacisnął jednocześnie wszystkie sprzęgła i niechcący włączył kontakty, łączące gmach Ministerstwa z maszyną, zawierającą ładunek piorunów. W konsekwencji tej nieostrożności piorun uderzył w głowę naszego ukochanego Ojca i Nauczyciela i on... i jego serce już przestało bić...

*(Powszechne milczenie. Powoli gaśnie światło. Mars wychodzi z pola widzenia ziemskich teleskopów.)*

K o n i e c   a k t u   t r z e c i e g o

Osoby, występujące w Epilogu:

PARTYJNY ORGANIZATOR

IWANOW

PROFESOR PIERWSZY

PROFESOR DRUGI

PROFESOR TRZECI

BRACIA STOLAROWOWIE

DWÓCH W CYWILU

UCZENI, którzy przeprowadzali obserwacje.



## EPILOG

Dekoracja ta sama co w prologu.

*Powoli zapala się światło. Uczeni odchodzą od teleskopów. Są wystraszeni, bladzi. Wycierają spocone czoła i łysiny. Akademik Zylbersztajn leży przy swoim teleskopie — nieżywy. Wszyscy milczą. Z obawą spoglądają jeden na drugiego. Partyjnego Organizatora nie ma. Dialog rozpoczyna się po dość długim milczeniu.*

IWANOW (*rozgląda się*)

Ciekawe, gdzie się też podziało partyjne kierownictwo?  
PROFESOR PIERWSZY (*Zajrzał za kulisy. Wrócił. Cichym głosem*) Kiedy Przepiękna Esterka rozbiła nos Prawej Ręce, Partyjny Organizator oświadczył, że trzeba o tym zameldować na Łubiance. Na pewno tam poszedł.

IWANOW

I jakże teraz dacie sobie radę bez niego? Przecież musicie jakoś przemyśleć to wszystko, coście widzieli! A jakże będziecie przemyślać bez kierownictwa?

PROFESOR DRUGI (*W rękach ma butelkę wódki. Pociąga łyk*) Iwanow, ty tu nas nie usiłuj ekscytować, nie zadawaj prowokacyjnych zapytań. I bez twoich pytań serce w gardle. A na przemyślenie wszystkiego jeszcze mamy dość czasu. Partyjny Organizator zaraz wróci.

PROFESOR TRZECI

Wam, towarzyszu Iwanow, łatwo mówić. Wy i tak znajdujecie się pod aresztem. A my jeszcze na wolności, musimy zachowywać ostrożność.

Patrzcie... patrzcie... co to się stało Aronowi Mojżeszowiczowi?

#### PROFESOR PIERWSZY

Wziął zanadto do serca wszystko, co się działo na Marsie, i serce nie wytrzymało. Pierwszy zawał serca miał w roku 1953-cim. A teraz, widocznie, nastąpił powtórny zawał.

#### PROFESOR TRZECI

Biedak... Co za okropność... Co za okropność! Co my teraz powiemy naszemu narodowi i rządowi? Wszyscy są niezmiernie przejęci tym zagadnieniem: czy istnieje życie na Marsie? A czy to zasługuje na nazwę życia? Toż to prawdziwa zmora!

#### IWANOW

Profesorze, Partyjny Organizator jeszcze nie wrócił, a wy już, jak się zdaje, zaczynacie sami przemyślać... Co wy właściwie macie na widoku, mówiąc: „Co za okropność”, „toż to prawdziwa zmora”?

#### PROFESOR TRZECI

Mam na widoku wszystko, co się dzieje na Marsie. Cóż to za barbarzyńska planeta! Co za szczęście, towarzysze, że my wszyscy żyjemy na Ziemi!

#### IWANOW

Na Ziemi? Ale, profesorze, przecież, jak wszyscy dobrze wiemy, to znaczy my, pozostający pod aresztem, istnieją najrozmaitsze systemy społeczne...

#### PROFESOR TRZECI

Nie ulega wątpliwości. Chciałem powiedzieć, że my wszyscy odczuwamy niezwykle szczęście z tego powodu, że żyjemy w Związku Sowieckim, w słonecznym kraju socjalizmu, który radośnie i pewnie zdąża ku szczytom komunizmu, pod mądrym kierownictwem Partii Komunistycznej. Kwestia narodowościowa została w naszym kraju definitywnie rozstrzygnięta i nie ma mowy o tym, abyśmy, na przykład, my, Rosjanie, mogli zachować się w stosunku, na przykład do Cyganów, tak, jak Marsjanie postępują z Selenitami.

#### IWANOW

A no, tak, teraz to zupełnie inna sprawa.

## PROFESOR DRUGI

Iwanow, co ludzi się czepiasz? Po co ich straszysz? I tak już nastraszyli się na całe życie. Chodź, lepiej wypijemy za tych Selenitów! *(Piją we dwójkę na boczku)*

## PROFESOR TRZECI *(Zwraca się do braci Stolarówóv)*

Kochani towarzysze! Wy stanowicie dumą naszej nauki, wy — prawdziwi geniusze! Prawdziwie siedmiomilowymi krokami zaczęła odtąd rozwijać się wszystkie rodzaje ludzkiej wiedzy! Dokonałiśmy olbrzymiego skoku naprzód! Dzięki wam, przed całą ludzkością otwiera się niezmiernie rozległe pole działalności. Zazdroszczę wam! Zazdroszczę wam szlachetną zazdrością uczonego.

## PROFESOR DRUGI *(zwraca się do Iwanowa)*

A jednak! Istnieją jeszcze przyzwoici ludzie! Ależ zuch z tego Zadzumionowa! Wyobraź tylko sobie: co by się stało, gdyby nie ukradł motoru? Koniec z Selenitami i Ziemię też by szlag trafił. A ponadto wojna... Wojna międzyplanetarna... Tym razem, to już chyba ostatnia...

## IWANOW

Ta-aa-ak... Ciekawe, co też się stanie z tymi Selenitami? Jaki będzie rozwój wydarzeń, które obserwowaliśmy przed chwilą?

## PROFESOR DRUGI

A to już o tym dowiemy się za dwadzieścia lat, w okresie kolejnego, największego zbliżenia się planety Marsa. Co tam, Iwanow, lepiej napijmy się!

## IWANOW

Pod co będziemy pili?

## PROFESOR DRUGI

Wiesz co, wypijmy za przyzwoitych ludzi! *(Piją)*

*(Wchodzi Partyjny Organizator, z nim dwie osoby w cywilu)*

## PARTORG

A więc, towarzysze, największe zbliżenie się planety Mars już się skończyło?

## PROFESOR TRZECI

Skończyło się.

## PARTORG

Czy komukolwiek z was udało się coś zauważyć? *(Milczenie)* Nikt nic nie widział? Ja też nie widziałem. Patrzyłem,

patrzyłem — niczego dostrzec nie mogłem. Znudziło mi się oczy na niebo wytrzeszczać, przypomniałem sobie, że nie jadłem od rana, pojechałem do domu na obiad. Żona, naturalnie, pyta: „No i co?” Nic — powiadam — nie widać. Okazuje się, że nasze teleskopy są jeszcze zbyt słabe. Kiepsko pracują nasi inżynierowie, konstruktorzy aparatów. *(Zwraca się do Stolarów)* To nie jest robota, tylko szkodnictwo, kochani braciszku. Taką kupę forsy to się zachapało, a coście w zamian za to wynaleźli? Partia, rząd i naród spodziewali się, że wasze wynalazki pomogą przełożyć nowe drogi przed ojczyzną nauką, pomogą wielkiej sprawie budownictwa socjalistycznego. A czyż pomagają? Czy współdziałają z budownictwem socjalistycznym? Wasze wynalazki... No, co tam dużo gadać! Więc tak, szanowni wynalazcy! Bądźcie teraz łaskawi pójść na mały spacer z tymi towarzyszami *(pokazuje na dwóch w cywilu)*, oni was odprowadzą, gdzie trzeba. A tam już wam wyjaśnią to i owo.

Wy, obywatelu Iwanów, również zechciejcie przespacerować się z nimi!

*(Dwaj towarzysze w cywilu zaczynają „obrabiać” wynalazców)*

IWANOW

Dla mnie to nie pierwszozna.

PARTORG

A gdzie jest Zylbersztajn?

CZYJŚ GŁOS

Umarł.

PARTORG

Umarł? Przestraszyło się, ścierwo, odpowiedzialności!

STOLAROW PIERWSZY

A my co z tym mamy wspólnego? A nas za co?

STOLAROW DRUGI

Myśmy byli tylko współautorami!

JEGOMOŚĆ W CYWILU

Dobra, dobra... jazda dalej... Tam już sprawę zbadają...  
Jazda!

*(Wyprowadzają braci Stolarów i Iwanowa)*

## PARTORG

Takie to są sprawy, towarzysze! Chociaż to bardzo przykro, wypadnie jednak szczerze i uczciwie oświadczyć narodowi całą prawdę: Nic nie widzieliśmy. Nic nie słyszeliśmy. Nic nie wiemy. Zrozumiałe?

K u r t y n a — K o n i e c s z t u k i



ACHEVE D'IMPRIMER  
LE 25 SEPTEMBRE 1961  
SUR LES PRESSES DE  
L'IMPRIMERIE RICHARD,  
24, RUE STEPHENSON,  
PARIS (XVIII<sup>e</sup>).

Dépôt légal : 3<sup>e</sup> trim. 1961

ACHTER NACHTRAG  
ZU DEN VEREINBARUNGEN  
VON 1925  
BIBLIOTEKA NARODOWA  
+  
BIBLIOTEKA +





Orbis  
12.11.64.